Nr. 19. Kraków, Sroda 23 Stycznia 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Sprawy sejmowe.

Ciekawą uwagę uczyniła komisya budżetowa, przedkładając Izbie sprawozdanie z zamknięcia rachunków funduszu krajowego za rok 1887. Wiadomo, iż koszta dyet poselskich oblicza zawsze preliminarz budżetowy na 36.000, koszta podróży poselskich na 4.486. Czasami kwoty te nie wystarczają, zważywszy, iż sesya trwa dłużej, lub przerywana jest feryami świątecznemi. Trudno jednak, aby się też i nie zostawało coś z tej sumy lub nie dało zaoszczędzić, skoro komisya następujący w tym kierunku stawia wniosek:

„O ile to przekroczenie w rubryce dyet poselskich jest wynikiem dłuższego trwania sesyi sejmowej, musi ono z natury rzeczy być uważane za usprawiedliwione, to też pod tym względem komisya budżetowa żadnej nie czyni uwagi. Nie może jednak zamilczeć tej okoliczności, że koszta dyet obliczane bywają w preliminarzach podług ogólnej liczby posłów dyety pobierających, za cały czas trwania sesyi sejmowej. Wprawdzie doświadczenie uczy, że nie wszyscy posłowie zjeżdżają się do Lwowa z rozpoczęciem sesyi sejmowej, zamknięcie rachunków nie wykazuje jednak z tego powodu żadnego zaoszczędzenia, a to dlatego, że oddział rachunkowy Wydziału krajowego likwiduje dyety wszystkim posłom, bez względu na datę ich przyjazdu do Lwowa, jeżeli nie otrzymali urzędowego urlopu dłużej nad dni 8. Z tego powodu komisya budżetowa proponuje uchwałę, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby likwidował posłom dyety począwszy od dnia, w którym ci posłowie własnoręcznym podpisem umieszczonym w księdze na ten cel przeznaczonej, stwierdzą przybycie swoje do Lwowa.

W dalszym ciągu sprawozdania proponuje komisya uchwalenie kredytu dodatkowego na r. b., celem pokrycia niedoboru za r. 1887 w wysokości 41.167 złr. i udzielenie Wydziałowi absolutoryum z rachunków r. 1887.

Dziwne wrażenie robić musi na każdego, kto się zajmuje kwestyą rozwoju gospodarstwa rolnego u nas, ta okoliczność, że prawie rok rocznie słyszy się skargi w Sejmie na złą gospodarkę w folwarkach przy szkołach rolniczych. Jakżeż tedy? Albo teoretyczna nauka gospodarstwa małą ma wartość, skoro się nie da zastosować w praktyce, jak tego fakt złej gospodarki dowodzi, a wtedy cała szkoła nie spełnia zasadniczo swego zadania, albo, co raczej przypuścić się musi, dzieją się na folwarkach nadużycia, które miejsca mieć nie powinny i przez odnośną władzę krajową dawno powinny były być uchylone.

I tak wykazuje dzisiaj znowu komisya budżetowa niepomyślny stan gospodarki w Dublanach i wyraża nadzieję, że energii i troskliwości Wydz. kraj. uda się na przyszłość stan ten polepszyć i zapewnić odpowiedniejsze rezultaty z gospodarki na folwarku. O przedsiębiorstwie torfiarni w Dublanach i eksploatacyi pieca wapiennego w Czernichowie komisya również ujemne wypowiada zdanie, co do obu tych przedsiębiorstw proponuje komisya rezolucyę wzywającą Wydział krajowy, aby na następnej sesyi sejmowej przedłożył Sejmowi szczegółowe wykazy wydatków i dochodów tych przedsiębiorstw, jak również szczegóły odnoszące się do ilości wyprodukowanego materyału, warunków odbytu i zarazem przedłożył wnioski co do dalszego eksploatowania tych przedsiębiorstw bez narażania funduszu krajowego na jakiekolwiek z tego powodu straty.

Z zestawienia umieszczonego przy końcu sprawozdania co do stanu czynnego i biernego tak funduszu krajowego, jak i funduszów ze skarbu krajowego dotowanych, okazuje się, że stan bierny w kwocie 6,633.252 złr. (długi ciążące na tych funduszach), przewyższa stan czynny w gotówce, w papierach wartościowych, realnościach i dobrach ziemskich w kwocie 6,426.049 złr., o kwotę 127.203 złr. Z sumy 3,800.000 złr., uzyskanej z pożyczki zaciągniętej w r. 1883, użyto kwotę 1,025.000 złr. na założenie i udotowanie Banku krajowego, zaś 1,100.000 złr. dano jako subwencyę krajową na budowę kolei transwersalnej.

Sprawozdawcą gruntownie i sumiennie opracowanego referatu jest p. Goldmann.

W załatwieniu petycyi zarządu m. Stanisławowa uchwaliła komisya (sprawozdawca p. Madeyski), aby ze sumy 48.341 złr. 59 ct., należącej się krajowemu funduszowi szkolnemu od gminy m. Stanisławowa tytułem zaległych prestacyj na płace nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych, odpisał kwotę 24.341 złr. 59 ct., zaś wypłatę reszty w kwocie 24.000 złr. rozłożył na 20 rat rocznych.

O zamknięciu funduszów indemnizacyjnych złożył referat p. Chrzanowski. Pretensye, jakie skarb państwa rości sobie do funduszu kraj., wynoszą po koniec r. 1887 sumę 88.297.560 złr. 54 ct. W sprawozdaniu swem podnosi p. Chrzanowski, iż rząd postanowił fruktyfikować reszty kasowe i subwencyę wypłacaną ze skarbu państwa, o ile nie będą potrzebne na bieżące wydatki.

Komisya szkolna (ref. p. Zoll) załatwiła sprawę reorganizacyi szkoły wydział. żeńskiej w Rzeszowie i wnosi, ażeby tamtejsza szkoła wydziałowa z początkiem r. szkolnego 1889/90 została zorganizowaną na 4-klasową, połączoną z kursem praktycznym robót kobiecych, a ewentualnie także z uzupełniającym kursem teoretycznym dla młodzieży dorosłej płci żeńskiej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 20 stycznia.

(—) Dwie sprawy absorbują kompletnie uwagę mieszkańców miasta naszego.

Trzy czwarte części mieszkańców czytających zajmuje się gorączkowo procesem kukizowskim, a jedna czwarta (do tej należą analfabeci) gorączkuje się wyborami do Rady miejskiej.

Rozprawa sądowa w sprawie tajemniczej zbrodni w Kukizowie niezawodnie może zainteresować szeroki ogół, tak ze względu na osobistości oskarżonych, jako też ze względu na jej tajemniczość — w każdym jednak razie to nadzwyczajne zainteresowanie się nią jest objawem charakterystycznym, gdyż bywały sprawy nieskończenie donioślejsze, nierównie ważniejsze, a ogół nasz dość apatycznie się zachowywał. Miarą zainteresowania się ogółu jakąś sprawą jest niezawodnie rozsprzedaż dzienników. O takiem rozchwytywaniu formalnem pism codziennych, jak obecnie, dotychczas u nas nie miano wyobrażenia. Dość powiedzieć, że *Kuryer Lwowski* rozprzedał do 6.000 egzemplarzy „aktu oskarżenia“ a „dodatki“ popołudniowe *Kuryera* i *Dzien. Pol.*, wyłącznie tej sprawie poświęcone, rozchodzą się codziennie w tysiącach egzemplarzy, a nie zapominajmy, że prócz tego trzy popołudniowe pisma podają dokładne sprawozdania z rozprawy. Nie umiem sobie wyobrazić, jaka sprawa, tocząca się np. w Sejmie, choćby najdonioślejszego znaczenia, zainteresowała tak bardzo szeroki ogół.

Co do samego procesu, to ten potrwa jeszcze z 10 dni. Swiadków jest do 60, a dopiero przesłuchano do 20 i to może mniej ważnych. Rozprawa toczy się rozwlekle, pytania powtarzają się i do dnia wczorajszego mało co wyjaśniły. Główny moment rozprawy przyjdzie prawdopodobnie dopiero przy końcu, kiedy z prokuratorem bój stoczy czterech obrońców. Sala rozpraw sądu lwowskiego jest nadzwyczaj szczupłą, nie może więc nawet pomieścić tych, którzy z urzędu mają prawo wstępu na rozprawy, to też natłok mimo biletów nadzwyczajny, a warunki, pod jakiemi sprawozdawcy dziennikarscy muszą spełniać swoje zadanie, są nadzwyczaj trudne. Nie chcąc uprzedzać wyroku sędziów przysięgłych, nie wspominam o opinii, jaka już się wyrobiła o całej sprawie, w każdym jednak razie prokurator p. Girtler będzie miał niemałe zadanie wykazać, że oskarżenie było usprawiedliwione.

Akcya wyborcza rozwinęła się już w całej pełni. Komitetów namnożyło się dosyć, a zgromadzenia wyborców ściągają tłumy do sali ratuszowej. Stronnictwo obecnej Rady owładnęło ratuszem i komitet t. zw. miejski, obecnie radzi jedynie nad ułożeniem dobrej listy 100 radnych, pozostawiając zupełnie wolne pole innym komitetom do urządzania zgromadzeń, na których występują mowcy znani z tego, iż umieją zabawić galeryę, wymyślając na starą Radę i na swoich przeciwników.

Jedyny komitet, z którym „miejski“ liczyć się musi i ostatecznie z nim walkę stoczy, jest t. z. „Związek“ czyli połączony komitet, na którego czele stoi adw. dr. Pomianowski, a „macherami“ są właściwie pp. Benoni i Starkel, inne komitety jak „Łączność i zgoda“ (zużyta i rozbita firma) fałszywie nazwany „Rękodzielników i przemysłowców“ dalej „Postęp i praca“ nie mają żadnego znaczenia. Na urządzonem przez „Związek“ zgromadzeniu wyborców w piątek 18 bm. ponieśli aranżerowie klęskę stanowczą, gdyż główny ich mowca p. Benoni, nie mógł nawet dokończyć swego przemówienia.

Wybory mogą być bardzo ożywione, ale interesu zasadniczego nie mają. Za obecnym prezydentem wszystkie komitety się oświadczyły, a około jakiegoś programu nie kupią się wyborcy. Chodzi jedynie o wprowadzenie licznych kandydatów. Ponieważ z obecnych radnych najmniej 65 do 70 muszą pozostać bądź to jako potrzebni, lub konieczni, zaledwie więc 30 do 35 mandatów jest do rozdania. Na to liczyć można najmniej 300 kandydatów. Stąd to pochodzi takie mnóstwo komitetów, że mała grupa kandydatów tworzy zaraz komitet, aby przy ewentualnych kompromisach swoje osoby poprzeć.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent p. Mochnacki złożył sprawozdanie obszerne z dotychczasowej czynności magistratu i reprezentacyi za czas jego prezydentury. Rada podziękowała prezydentowi i uchwaliła wydrukować sprawozdanie celem rozdania między wyborców. Jest to najlepszy środek przeciw wszystkim agitacyom kłamliwym.

Samoa.

Po przebiciu kanału Panamskiego zupełnie innego dla północnej Ameryki znaczenia nabiorą handlowe drogi morskie po rozległym Oceanie Spokojnym, a cały archipelag Australski i wschodnie wybrzeża Azyi staną się upragnionym celem wypraw kupieckich okrętów amerykańskich. Stany Zjednoczone nie od dziś liczą się z warunkami przyszłości i powoli torują sobie drogę ku Azyi, stając silną stopą na wyspach Polinezyi.

Pomimo gorącej, międzyzwrotnikowej strefy, w jakiej leżą te wyspy, posiadają one jednak klimat łagodny, oceaniczny, który sprzyja kulturze roślin handlowych i bujną wywołuje wegetacyę.

Portowe miasto Stanów Zjednoczonych, na zachodniem ich wybrzeżu, St. Francisco, oddawna w bliskich handlowych zostawało stosunkach z bogatą w surowe płody grupą wysp Hawai. Kawa i trzcina cukrowa, znakomicie udające się na tych wyspach, pojętność i zdolność cywilizacyjna mieszkańców, znęciły wkrótce mieszkańców wolnych Stanów amerykańskich do tego stopnia, że wzięły te wyspy pod swoją opiekę, pozostawiając jednak narodowy zarząd krajowcom. Cywilizacya, czy Ameryka może, nie przyniosły Hawaitom błogosławieństwa; obecnie kraj żyznej Hawai jest zrujnowany finansowo, król Kalakaua zdyskredytowany. Naturalnie jest to woda na młyn jankesów amerykańskich, gdyż ułatwi im, i to w niedalekiej zapewne przyszłości, opanowanie, ze wszech miar ważnej pod względem handlowym grupy wysp.

Na południe od wysp Hawajskich, w takiej samej (20°) od równika odległości, lecz po przeciwnej jego stronie, leży grupa wysp Samoa. Nie mniej od tamtych ponętne to wyspy, a ważniejsze o tyle, że bliżej wybrzeży Australii położone, były drugim dla żeglarzy Zjednoczonych Stanów etapem. Wspólnie i zgodnie z Anglikami, opiekowali się Amerykanie zarządem tych wysp, w interesie ich bowiem leżało, aby utrzymać na wyspach, gdzie mieli posiadłości, stosunki prawne. Ostatniemi jednak czasy przybył im trzeci wspólnik: Niemcy, którym faktorye i kolonie państw morskich spać nie dawały. Odtąd Malitoa, król wysp Samoa, miał trzech opiekunów, do których nigdy nie tęsknił, a których pełnomocnicy, stósownie do układów tych trzech mocarstw, mieli kontrolujący głos w radzie króla. Atoli Niemcom nie podobał się król Malitoa: nie przestrzegał konstytucyi, ucinał głowy, bez względu na ich pochodzenie. Zrzucili go więc z tronu i deportowali do Kamerunu, a na tronie osadzili więcej obiecującego uległości króla Tamasese. Anglia i Stany Zjednoczone, wyćwiczone w szkole polityki kolonialnej, z niechęcią patrzały na tę gospodarkę swego sprzymierzeńca, którego interesa zresztą silniej od ich własnych były zaangażowane na tych wyspach.

Amerykanie, chcąc pozbyć się Niemców, wmówili w jednego z krajowców, niejakiego Mataafę, iż nietylko prawa, ale nieposlednie zdolności uprawniają go do zrzucenia z tronu przez Niemców osadzonego Tomasese. W chwili, kiedy marynarka niemiecka najmniej się tego spodziewała, uderzyli na nią krajowcy, a kierował nimi przebiegły obywatel Stanów Zjednoczonych, Klein. Porażka Niemców pod Apią wydarła okrzyk oburzenia niemieckiego rządu. Po przeprowadzeniu śledztwa, przedłożył poseł niemiecki w Waszyngtonie, Arco-Valley, stos aktów w tej sprawie rządowi Stanów Zjednoczonych, wykazując, iż akcyą napadu na marynarkę niemiecką kierowali obywatele Stanów. Wprawdzie, czyniąc zadość natarczywym żądaniom Niemców, przedłożył prezydent Cleveland sprawozdanie rządu w kwestyi samoańskiej kongresowi Stanów Zjednoczonych, lecz Niemcy już zgóry nie obiecują sobie wiele po ich sądzie, konstatując z ubolewaniem, iż po raz pierwszy od lat 18 używają Amerykanie w stosunkach z Niemcami ostrzejszego tonu.

Kwestya kolonialna, najmłodsze dziecko pomysłów kanclerza niemieckiego, zelektryzowała zrazu Niemców, rozległe i bogate kraje południowej półkuli obudzały w nich nadzieję szybkiego zysku. Przekonali się jednak, że na tej drodze powoli tylko postępować można. — Z upragnieniem oczekują dzisiaj wszyscy mowy Bismarka, jaką w kwestyi kolonialnej wypowiedzieć ma w tych dniach w parlamencie niemieckim. Ciekawość ta, bodaj czy nie dozna zawodu. Żelazny książę czuje, że podjął rzecz trudną i z niewiarą spogląda na wszystkich, ażali mają zaufanie, czy sprawy podjętej dokona. Wypadki tego rodzaju, jak na wyspach Samoa i w Afryce wschodniej, przypomną Niemcom nieraz, za jaką cenę nabywa się zamorskie kolonie.

Sejm krajowy.

Lwów, 21 stycznia.

Początek posiedzenia o godzinie 12 minut 45.

Po odczytaniu spisu petycyj, który sięga do 834, zakomunikował namiestnik reskrypt cesarski, wydany do ministra Gautscha, a nadający biskupowi krakowskiemu tytuł książęcy.

Marszałek zabrał głos i podniósł ten nowy dowód łaski cesarskiej. Bylibyśmy niewdzięcznymi i niepomni naszej przeszłości, gdybyśmy tego przywrócenia blasku historycznego stolicy św. Stanisława należycie nie ocenili.

Sejm dał upoważnienie marszałkowi do wyrażenia wdzięczności cesarzowi i na jego wezwanie wzniosła reprezentacya trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

Na wniosek p. Koziebrodzkiego Szczęsnego postanowiono przesłać biskupowi krakowskiemu gratulacyę.

Przystąpiono do porządku dziennego. Sprawozdanie Wydziału krajowego domagającego się kredytu dodatkowego (40.782 i 53.277 złr.) i pokrycie tego wydatku jednym centem dodatku do podatku z powodu podwyżki płac nauczycieli ludowych, odesłano do komisyi budżetowej.

Przystąpiono potem do rozprawy szczegółowej nad statutem emerytalnym dla urzędników i sług krajowych, tudzież zakładów krajowych. (Referent komisyi administracyjnej p. Kasparek.)

Do §. 1 zabierał głos p. Romanowicz, poprawka jednak przez niego postawiona upadła, poczem na wniosek p. Fruchtmana przyjęto ustawę *en bloc* do §. 12, przy którym zabrał głos p. Pietruski motywując obszernie swój wniosek, aby urzędnicy konceptowi i inżynierowie z wysłużonym 35 rokiem otrzymali całą emeryturę (komisya proponuje 40 lat).

Poprawka ta w głosowaniu się utrzymała.

§§. 13 do 25 przyjęto bez dyskusyi.

Do § 26 zabiera głos członek Wydziału krajowego Pietruski i wnosi, ażeby pensya sierocińska dla każdej sieroty z osobna wynosiła 20% tej pensyi, jaką matka pobierała, podczas gdy komisya wnosi tylko 15%. Izba poprawkę tę przyjęła. W dalszym ciągu przyjmuje Izba cały statut w 2 i 3 czytaniu.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawozdania komisyi gospod. kraj. o projekcie uzupełnienia obwałowania Wisły i Sanu w pow. tarnobrzeskim. (Spraw. p. Popiel).

Komisarz rządowy dr. Łoziński doradza, aby opuścić w § 1 projektu do ustawy postanowienie, iżby czas rozpoczęcia robót oznaczony był na rok 1889. Czas rozpoczęcia robót miałby być w takim razie ułożony w drodze administracyjnego porozumienia między rządem, a Wydziałem krajowym.

Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęła Izba ten paragraf w stylizacyi komisyi.

Następnie przyjęto całą ustawę *en bloc* bez dyskusyi. Według tej ustawy koszta budowy wynoszą 680.600 złr., do których skarb państwa przyczyni się subwencyą w wysokości 40 prc.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawozdania komisyi gospodarstwa kraj. w przedmiocie udzielenia gminom i obszarom dworskim nad prawym brzegiem rzeki Łęgu położonym, bezzwrotnej subwencyi z funduszu krajowego. (Sprawozd. p. Popiel).

Po przemówieniu kom. rząd. Łozińskiego i referenta komisyjnego, uchwala Izba wnioski komisyi, a mianowicie przyznaje konkurującym do regulacyi Łęgu gminom i obszarom dworskim, na prawym brzegu Łęgu położonym, które dotknięte zostały w roku 1888 powodzią zatorową Sanu, zapomogę bezzwrotną na częściowe pokrycie datków konkurencyjnych do wysokości 7.376 złr. pod warunkiem, jeżeli c. k. rząd udzieli na ten cel ze skarbu państwa bezzwrotnej subwencyi w kwocie złr. 14.752.

Następnie przystąpiono do sprawozdania komisyi gminnej o projekcie do ustawy w przedmiocie stosunków służbowych pisarzy gminnych w gminach wiejskich. (Spraw. p. Rybicki.)

Pp. Kowalski i Antoniewicz wnoszą poprawkę, a żeby w razie zobowiązania się którego z członków rady gminnej do wykonywania obowiązków pisarza, mógł Wydział powiatowy uwolnić gminę od utrzymania osobnego pisarza.

Przeciw temu wystąpił p. Romanowicz, wykazując, iż w takim wypadku członek rady gminnej, jako pisarz gminy, podlegałby zwierzchniczemu nadzorowi wójta, zatem zachodziłaby tu wielka kolizya.

P. Fruchtmann przemawiał w obronie stylizacyi komisyi, a przeciw poprawce Kowalskiego.

P. Merunowicz domaga się, ażeby projekt tej ustawy mógł być zastosowanym do tych miast i miasteczek, których stosunki są podobne do wiejskich. Mowca wnosi, aby na wniosek rady powiatowej miał prawo namiestnik w porozumieniu z Wydziałem krajowym zastosować tę ustawę do miast i miasteczek, liczących poniżej 5 000 ludności.

Komisarz rządowy dr. Łoziński podnosi, iż władzy wykonawczej może przysłużać prawo rozszerzenia przepisu ustawy i na inne gminy.

Przemawiali jeszcze pp. Siczyński, Romanowicz Kozłowski, stawiając poprawki, ale po przemówieniu sprawozdawcy dra Rybickiego Izba przyjęła całą ustawę w stylizacyi komisyi.

Również uchwalono rezolucyę do Wydziału krajowego z poleceniem, aby postarał się o bezzwłoczne wydanie podręcznika dla pisarzy gminnych.

Z kolei przystąpiono do pierwszego czytania wniosku p. J. Stadnickiego i wezwanie rządu, aby jak najrychlej poczynił odpowiednie kroki, celem ulepszenia sądownictwa w Galicyi.

P. J. Stadnicki w uzasadnieniu swego wniosku podnosi, że hasłem władz centralnych było dawniej *man muss bilige Justiz haben*; dla tego przyjmowano do sądownictwa ludzi *mit Nachsicht der Studien*. Następnie podnosi liczne braki w naszem sądownictwie i wnosi na odesłanie tego przedmiotu do komisyi prawniczej z poleceniem przedłożenia sprawozdania w bieżącej sesyi sejmowej.

Na tem posiedzenie przerwano.

P. St. Badeni odczytał interpelacyę p. Merunowicza i towarzyszy do komisarza rządowego, aby pobór soli, zastrzeżonej dla powiatów i gmin na przerwy nie był narażony.

P. A. Jędrzejowicz odczytał interpelacyę p. Dembowskiego i towarzyszy do komisarza rządowego w sprawie wymiaru należytości skarbowej od deklaracyj zwalniających części hipoteki od prawa zastawu. Koniec posiedzenia o g. 3 min. 25, następne jutro we wtorek o godz. 11 rano. Na porządku dziennym 23 różnych sprawozdań.

Z Izby sądowej.

(Sprawa kukizowska).

Lwów, 19 stycznia.

(J. W.) W dalszym ciągu rozprawy po przerwie przewodniczący odczytuje zeznania Chaima Blumsteina, 18-letniego praktykanta gospodarskiego, który owego rana po wypadku słyszał od ludzi dworskich, że ks. Tch. upadł z łóżka i potłukł się, dostawszy wielkiej choroby.

Następny świadek Feiwel Gerstmann, rodem z Rozdołu, lat 67, mieszka w Ceperowie, gdzie dzierżawi wieś należącą do p. Ał. St., zostaje zaprzysiężony.

Świadek ten zeznaje głosem bardzo cichym i niezrozumiale, tak, że większa część zeznań jego pozostaje niezanotowaną. Główne szczegóły jego zeznania są następujące:

W protokóle, który złożył ów świadek 25 września, powiedział on: „krąży pogłoska“. Przew. Co to za pogłoska? Świad. Raz rano wstawszy wyszedłem przed dom i spotkałem tam dwóch chłopów idących drogą. Mówili między sobą, że ktoś w Bołszowie w nocy wystrzelił przez okno. Na drugi dzień żyd Hersch Blaustein mówił mu, że tam jakaś kobieta kradła kartofle i opowiadała, że ktoś przez okno wylazł. Hersch Blaustein sam to od tej kobiety słyszał. Chłopów spotkał świadek koło swego mieszkania, które leży tuż przy drodze. Chłopów tych nie zna. Nie byli oni z Ceperowa, ale skąd byli, nie wie. O Blausteinie w śledztwie nie wspomniał, bo zapomniał. To co słyszał od Blaust., przypisał chłopom, bo jest stary i ma słabą pamięć. Ceperów wydzierżawił na lat 9. Ze Strzeleckim nie miał sprzeczki, gniewu do niego również nie ma. Żandarmi do niego nie przychodzili, dopiero gdy po aresztowaniu Strzeleckiego zjechał sędzia śledczy, on sam się do niego zgłosił. O chłopach owych opowiadał i innym ludziom. Zwyczaje chłopskie zna; sądzi, że jeżeli baba chce iść kraść kartofle, to nie pójdzie z wieczora, ale w nocy. Innych interesów ze Strzeleckim nie miał, pieniędzy Strzelecki od niego nie pożyczał.

Prokurator. W śledztwie 25 września powiedziałeś pan (świadek widocznie nie słyszy i podchodzi pod trybunę prokuratora, prokurator oświadcza jednak, że do niego zejdzie), że na dwa tygodnie przed przesłuchaniem słyszałeś p. tych chłopów. Czy to było już po uwięzieniu pp. Strzel.? Sw. Już po aresztowaniu.

Przew. W protokole powiedziałeś, że to pan Strzelecki A. wylazł oknem, a dziś mówisz, że ktoś wylazł, podczas gdy kobieta kradła kartofle. Św. Ja tego nie mówił, to Blaustein.

Na różne pytania dotyczące ks. Tchórznickiego odpowiada świadek, że ks. Tch. nie widział i nic o nim nie słyszał.

Przysięgły Domaszewski robi świadkowi uwagę, że mając słuch tępy, nie mógł także słyszeć owego opowiadania chłopów.

Dr. Dulęba wypytuje świadka o rewizora Spanga i budynki gospodarskie w Ceperowie.

Następnie świadek p. Ignacy Lilien właściciel kantoru bankowego, zaprzysiężony zeznaje, że p. Strzelecką zna z kantoru, gdyż załatwiała różne sprawy. Pierwszy raz była przed dwoma laty z ks. T i sprzedali cwancygiery srebrne za 1500 złr. Monetę wniosła służba kantoru.

R. Dun. Gdy pani Strzel. sprzedawała papiery, dawał pan jej rachunek? Świad. Zawsze się rachunek daje, gdy żądają. — Czy wtenczas p. Strzel. żądała, nie przypominam sobie. Więcej papierów pani Strzel. w mej obecności nie kupowała. O mienianiu kuponów nie wiem, załatwia to sam kasyer.

Prok. przedstawia świadkowi jeszcze raz fakta o mienianiu cwancygierów i sprzedaży listów zastawnych i zapytuje, czy p. Strzel. sama sprzedawała te listy? Swiad. Sama. Listy zastawne opiewały raz na 3000 złr., a raz na 2000 złr. O okradzeniu ks. Tch. świadek nie słyszał. Prowadzi ewidencyę amortyzowanych papierów, a także i policya w razie kradzieży daje znać do kantorów.

Prok. Śledztwo wykazało, że niektóre z efektów skradzionych w roku 1885 u ks. Tch. znalazły się u rozmaitych ludzi, w różnych stronach, u jakiegoś Aszkenazego i innych, którzy twierdzili, że nabyli je w pańskim kantorze. Czy pan miał z powodu tych papierów jakie kłopoty? Swiadek nie przypomina sobie nic podobnego.

R. Dun. Czy znał p. ks. Tch.? Swiad. Widziałem go nieraz z p. Strzel. Był stary. Do kantoru nie zachodził.

Prok. pyta panią Strzel. czyje były te listy zastawne, które sprzedawała? Strzel. Listy 4-procentowe były księdza. Kazał je sprzedać i kupić 5-proc. Dawał mi także mieniać kupony lecz jeżeli ich miał na 1000 złr., to nigdy nie dał razem, tylko raz na 200, to znów na 300 i t. d. Męczył mię temi sprawunkami. Sprzedawszy jedne papiery, kupowałam drugie według rozporządzeń.

Następny świadek, Dawid Sofer, kupiec zbożowy, 42 lat, rodem ze Lwowa, zostaje zaprzysiężony. Załatwiał interesa jeszcze z ojcem Al.

St. i z samym Al. Ostatni raz kupił zboże 17 sierpnia i zapłacił 1656 złr. Dał p. Al. jednę tysiączkę, sześć setek — piećdziesiątki żadnej nie było. Pieniędzy Strzel. od niego nie pożyczał.

Prok. do Al. Strzel. Pytany w śledztwie co do funduszów i wydatków za czas od 30 lipca do połowy sierpnia, podałeś pan, żeś pieniądze od Sofera dostał w początku sierpnia. Aleksander Strzel. Sędzia zapytał mię, jakie były moje dochody i wydatki w sierpniu, więc je podałem wszystkie. Pytał mię o to tak późno, że dat szczegółowych już nie pamiętałem.

Prok. Czy chodziłeś pan przez łąkę czy ścieżka, rowy? Św. Jest ścieżka, ale w lecie zarośnięta, są rowy, które można przeskoczyć, ale jest i kładka. Przez jeden rów musi się jednak przejść.

Przewodn. Czy jest w nim woda? Św. Zawsze, chyba bardzo wielka posucha.

Dr. Dulęba. W śledztwie wspomniałeś p. o Łuciu, o Krajewskim, iż p. Strzel. powiedział, że to oni musieli popełnić zbrodnię. Św. Tak jest, pan mówił, zresztą wszyscy się dziwili, że Krajewski taki biedak, zaczął doskonale żyć, miał pieniądze.

Dr. Dulęba. Czy owa łąka mokra jest?

Przewodn. Nie potrzebujecie na to odpowiadać. (Powszechne zdumienie).

Dr. Dulęba. Pytali się inni, nie wiem dla czego ja nie mogę spytać. Św. Jest wilgotna — w lecie ścieżka pozarasta trawą, to jest wielka rosa.

Dr. Dąbrowski wykazał, że nie ma sprzeczności w zeznaniach świadka, w sprawie tyczącej matki.

Na tem ukończono badanie tego świadka. Mimo że była 3 godzina, przewodniczący zawezwał jeszcze jednego świadka, należy on bowiem do tej samej grupy. W poniedziałek rozpocznie się badanie innych świadków — a posiedzenia odbywać się będą rano i popołudniu.

Świad. Jan Brzycki lat 29 żonaty, był karany kilkakrotnie, mianowicie odsiedział 5 lat więzienia za zabójstwo, następnie po 8, 10 dni za pobicie. Został zaprzysiężony.

Przewodn. Za co pan siedział 5 lat? Św. Zastrzeliłem chłopa.

Przewodn. Cóż pan robisz? Św. Jestem ekonomem. Świadek opowiada, że strzelał do chłopa, gdyż był to napad na niego — że służył pierwej u p. Strzeleckiego ojca, gdy siedział w więzieniu, p. Aleksander odwiedzał go, gdyż wiedział, że jest niewinny. Przewodn. Daj pan spokój, jak raz przysięgli powiedzieli „winien“, to p. Strzel. nie może tu p. uniewinniać, coś pan robił, wyszedłszy z więzienia? Św. P. Strzelecki przyjął mnie do służby. Służyłem tylko 10 miesięcy, potem trafiła się lepsza służba u hr. Uruskiego. Przewod. W śledztwie pan zeznałeś, że ks. Tchórz. nie lubił pana Strzel. Św. Tak nie powiedziałem. Mówiłem, że ks. Tchórz. bardzo lubił p. Aleksandra, gdy był dzieckiem, potem gniewał się na niego za jego życie rozwiązłe, a to do tego przyszło stąd, że ja namawiałem ks. Tchórz., ażeby sprzedał swój majątek, gdyż dzierżawca Sofer chce go kupić. Ks. nie to powiedział: Coby powiedzieli, dopiero dostał i sprzedał i do tego żydowi. Wykazywałem mu, że jest stary i powinien z majątkiem porządek zrobić — a on mi odpowiedział: Jak się Oleś ustatkuje, to mu wszystko oddam. Przewod. Czy robotnicy za pobytu pańskiego byli nie wypłacani? Św. Były czasy, że płacono i niepłacono. Pr. W śledztwie twierdziłeś p., że po kilka tygodni nie płacono. Św. To było wtenczas, kiedy p. A. pojechał do kąpiel i nie zostawił ani 5 ct. Wówczas prosiłem p. Strzel., aby dała na żniwo, ale nie chcieli dać, potem jednak ks. Tchórz. pożyczył kilkaset złr. Prok. W śledztwie p. powiedział, że p. Aleksander jest człowiekiem lekkomyślnym, robi różne wybryki, marnotrawi, że „rajskie wesela“ wyprawia (wesołość). Św. Ja tego nie mówiłem, gdyż nie rozumiem, co to znaczy. Ja mówiłem, że dwa wesela we wsi robił. Pr. Mówiłeś, że bale wyprawiał. Czy pan Strzel. żonaty, aby bale dawał, czy były panie? Św. Nieraz pan zaprosił 4 lub 5 panów, było polowanie, sprowadzał muzykę ze Lwowa. Pr. (podniesionym głosem) To p. ekonom, nazywasz to balami, cóż to p. Aleks. nie wolno muzyki sprowadzać? Co to znaczy „marnotrawił“, jakie fakta p. masz? Św. Rozdarowywał krowy dziewczętom, chałupę im budował, rozdawał pieniądze. Pr. (ostro). Ile tych krów darował? Sw. W jednym roku trzy krowy, dwie darował Nastunce Ch., a jednę Marynce P.

Oskarżony wyjaśnia, że były to służące, które po kilka lat służyły. Zresztą miałby wiele odpowiedzieć na zarzuty świadka w śledztwie poczynione, ale nie uważa za stosowne.

Poczem przewodniczący odroczył rozprawę o o godz. 3.30 do poniedziałku.

Przew. odczytuje rozmaite wezwania i wykazy dotyczące dochodów i wydatków Al. Strz. w sierpniu. I tak 2 sierpnia wezwało Towarz. kred. ziemsk. p. Al. Strz. do zapłacenia zaległej raty procentowej w sumie 4480 złr. pod rygorem sekwestracyi 4 siernia. Aleks. Strz. płaci Towarz. kredyt. 3500 złr. i wydaje na inne rachunki do dnia 8 sierpnia przeszło 4600 złr., zaś w parę dni później jeszcze 1500 złr. — Na to wszystko miał od Bindera 2000 złr., a z Ceperowa 1500 złr., od Sofera zaś dostał 1700 dopiero 17 sierpnia.

Aleks. Strzelecki wskazuje na to, że niektóre z wykazywanych sum płacił dopiero 17 sierpnia i później.

Następny świadek, Mendel Schnaper, rodem z Jaryczowa, lat 66, żonaty, ojciec 5 dzieci, krawiec sądownie nieposzlakowany, zostaje zaprzysiężony. Strzeleckich zna, złości ani nienawiści do nich nie ma. Św. robi suknie nietylko dla Jaryczowa, ale i dla okolicy. Ks. Tchórz. robił kamizelki.

Świadek uważał ks. Tchórz. za biednego człowieka, na co odczytuje mu przewodniczący, — iż zeznał do protokółu, jakoby słyszał był, że coś chłopi mówili, ale to nie jego fach. (Wesołość.)

Dalej wypytuje go przewodn. o spotkanie ze Spangiem. Spang pokazywał świadkowi spis obligacyi, znaleziony w komodzie księdza i pytał go, czy się domyśla, co to ma znaczyć, na co świadek rzekł: „To pochodzi z wyższej instancyi, z mądrej głowy!“

Przew. po ponownem ostrem upomnieniu świadka odczytuje mu jego zeznania w śledztwie, gdzie stoi napisano, że on powiedział Spangowi: To z mądrej głowy wyszło, żeby się zdawało, że ks. tylko tyle miał pieniędzy, A pieniądze poszły do wyższej instancyi. — Świadek przyznaje, że tak mówił. O spisie w protokóle nie wspominał.

Dun. Co to znaczy wywiózł pieniądze do wyższej instancyi. Św. Ja myślał, że na to potrzeba większego rozumu. Dun. A o pieniądzach nie mówiłeś? Sw. Nie.

Przewodniczący podnosi, że świadek inaczej zeznawał w śledztwie, musi go przeto skonfrontować ze Spangiem. Zostaniesz do poniedziałku. Św. Ja nie mam z czego żyć!

Przewodniczący zarządza, aby biedniejsi świadkowie otrzymali zaliczkę.

Leizor Lath, 39 lat, izraelita, dozorca lasu u p. Strzeleckiego, zaprzysiężony, służy już we dworze 16 lat. Przedtem był faktorem. Swiadek na pytanie przewodniczącego zaprzecza, aby zeznał w śledztwie, że p. St. nie płacił robotników — mówił tylko, że czasowo może, gdy nie było pana, to nie płacono. Przy poświęceniu budynku w Bołszowie (25 lipca) był obecnym. Z gości nikogo nie było.

Na pytanie przewodniczącego, co się działo w niedzielę 29 lipca, odpowiada świadek, że w dzień ten przywiózł mięso z Jaryczowa, poczem razem ze Strzel. pojechał do Kukizowa po wino. Pani Strz. w domu nie zastali. P. Aleks. pojechał z winem do domu, a jemu polecił wziąć od matki 50 złr. na zapłacenie robotników. Na pytanie przewodn., jakie odniósł wrażenie, czy Strz. miał wtedy pieniądze, czy nie, odpowiada, że nie zdradzał się przed nim oskarżony, a polecenie wzięcia od matki 50 złr. było gołosłowne. Sw. istotnie od matki pięćdziesiątkę od matki dostał. Dając pieniądze mówiła: „Mam jeszcze parę reńskich, te mi zabierze, mnie nic nie zostanie“. Powrócił do Bołszowa z pieniądzmi i wręczył je Aleks. Ujrzawszy banknot 50 złr. gniewał się, że nierozmieniany. W Bołszowie byli już goście. Ilu ich było, nie liczył, iść mu do pokoju nie wypadało. W poniedziałek rano miał otrzymać od Al. Strz. dyspozycye, przyszedł do dworu rano, ale Strz. spał, nie doczekawszy się go odszedł i zobaczył się z nim dopiero we wtorek czy środę. Wtedy to opowiadał mu St., że księdza pobito i że na piersiach ma ślad od młotka, opowiadał mu dalej, że przypatrywał się młotkowi jednego z murarzy u niego zajętych i ma podejrzenie na Krajewskiego. Przew. Nic takiego w śledztwie pan nie mówiłeś. Sw. Jakto nie?

Przew. odczytuje protokół śledczy, który okazuje się zgodnym z zeznaniem obecnem świadka oprócz szczegółu o podejrzeniu na Krajewskiego, którego w protokóle nie ma.

R. Dun. Powiedziałeś pan, że pożyczyłeś p. Strz. 500 złr? Sw. wyjaśnia późniejszemi odpowiedziami, że on przez kilka lat składał sobie drobnemi kwotami u p. Aleks., procentu jednak nie wymawiał sobie. R. Dun. wspomina o różnych sprzecznościach i wzywa świadka, aby je wyjaśnił, gdyż różnym świadkom się zdaje, że ratują p. Strzeleckiego, że jakąś mu grzeczność wyświadczają, ja was zapewniam, że p. Strzel tego nie potrzebuje, on sobie sam da radę.

Przew. Czy p. Strzelecki wyrębywał las po śmierci ojca? Sw. Nie pamiętam. Przew. Dozorca lasu nie pamięta? A w śledztwie powiedziałeś, że sprzedał za 5000 złr. Sw. Nu, tak, ale ja nie był przy tem.

Przew. Gdyś p. otrzymał 50 złr. od p. Horwatha, czyś oglądał je, czy nie były pokrwawione? Sw. Nie.

R. Dun. Czy mówił kiedy p. Strz., że matka jego ma 30 kilka tysięcy? Sw. Opowiadał mi p. Strz., że jakiś pan mu powiedział, iż matka ma jeszcze 30 kilka tysięcy w jednym banku. Przew. czyta z aktów śledztwa, że świadek powiedział, że matka ma 30.000 w kasie oszczędności.

Prok. Czy warta jest koło dworu? Czy widział świadek kiedy, aby obcy żydzi lub furmani zjeżdżali na drogę koło masztarni? Swiadek. Z bliskiej wsi jeżdżą czasem tą drogą

Przew. Jak długo trzeba iść z Bołszowa do Kukizowa? Sw Jak idzie się pomału to godzinę, a prędzej to trzy kwadranse.

Lwów, 21 stycznia.

(*J. W.*) Przewodniczący od razu przystępuje do przesłuchania ważnego świadka p. Kazimierza Tchórznickiego, właśc. dóbr i ojca 3 dzieci.

Przew. Czy i kiedy otrzymał pan, lub kto z rodziny list, albo telegram i jakiej treści? Sw. Syn mój otrzymał na wsi telegram od p. Strzeleckiego, ja zaś bawiłem wówczas w Szczawnicy, gdzie równocześnie dowiedziałem się o wypadku z innej strony, więc napisałem mu, żeby pojechał. Syn pojechał poczem napisał do świadka list, w którym donosi, że ks. Tch. umierający, i z listu wynikało, że powinien pojechać do Kukizowa. Otrzymawszy list 10 sierpnia, wyjechał natychmiast do Kukizowa. Przyjechawszy do Kukizowa, w którym nigdy nie był, zajechał do księdza i prosił, aby go zaprowadzono do dworu. P. Strzelecka przyjęła go łaskawie, a że był upał, więc śniadanie jedli na dworze. Przy śniadaniu byli obecni pp. Władysław Strzelecki, Kochanowski i gospodyni. Naturalnie, że przy śniadaniu opowiadano o wypadku. Mówiono, że byli tego przekonania z początku, że ks. Tch. sam się potłukł, gdyż cierpiał na epilepsyę i poprzednio już miał raz czy dwa razy taki wypadek.

Oskarżona przerywa: Ja tego nie mówiłam — mówiono o apopleksyi.

Przew. Kto najwięcej opowiadał o epilepsyi? Św. Dziś dokładnie nie pamiętam. Wiem, że p. Kochanowski nic nie mówił. Najwięcej opowiadał p. Władysław Strzel., ale o ile sobie przypominam i pani dobrodziejka wiele opowiadała. Przew. Czy ks. Tch. poznał pana? Św. Nie. P. Strzelecka starała się, aby mnie poznał, ale daremnie. Przew. Czy mówiano panu co o tem, że ks. Tch. wspominał, że zapisze majątek panu? Św. Tak jest, opowiadano mi, że ksiądz kilkakrotnie wyraził się, że mi zapisze majątek. P. Władysław Strz. ostrzegł mnie jednak, że taki zapis nie jest dostateczny, gdyż ks. Tch. musiałby wobec świadków wyrazić formalnie, że jest to jego ostatnia wola. Prosiłem przeto p. Strzeleckiego, że jeżeliby była sposobność i ks. Tch wróci do przytomności, aby tę formalność dokonano; a że mi wspomniano, iż ks. Tch. miał zamiar zapisać coś na kościół, więc oświadczyłem, że w danym wypadku dam na kościół tyle, wiele każe dać p. Strzelecka. Przew. Kto był jeszcze przy obiedzie i czy pytał się pan o kapitały? Św. Przy obiedzie był ks. Królicki; pytałem się, czy zostały jeszcze jakie kapitały, ponieważ wiedziałem, że ś. p. Feliks Tchórznicki posiadał indemnizacye i czeki bankowe, ale ks. Feliks krył się tak samo z pieniądzmi i wiedziałem, że ich nie stracił, a tem mniej mógł stracić ks Jan. Odpowiedziano mi jednak, „że ksiądz nic nie zostawił, chyba jest coś w szafie zapieczętowanego“. Przew. Czy pan pewny jesteś, że tak powiedziano i kto? Sw. Pewności nie mam co do każdego słowa, któż się mógł spodziewać, że z każdem słowem liczyć się potrzeba ale pamiętam, że powiedziała mi p. Strzelecka, że nic nie zostawił. Przew. Czy słyszał pan od kogo, że ks. Jan Tchórz zamierza Kukizów opuścić? Św. Mówiono, ale nic stanowczego nie mogę powiedzieć — wiem, że syn mój Leon wspomniał coś, że mu dzierżawca mówił, iż ks. Tch. zamierza wyjechać do swego majątku. Przew. W jakim stanie zastał pan ks. Tch.? Św. Był zupełnie nieprzytomny. Przew. Tak, ale pod jakiemi warunkami? Sw. Bardzo był opuszczony. Gdy wszedłem, fetor był okropny, nie do wytrzymania. Byłem kilkakrotnie u niego tego dnia, ale nie mogłem wytrzymać dla fetoru dłużej nad kilka minut.

Przew. (do oskarżonej). Co pani na to?

Oskarżona. Ja bardzo krótko mówiłam z p. Kazimierzem Tch., nie wiedziałam zresztą, czy on jest krewnym bliższym, nie wspomniałam mu przeto o depozycie, zwłaszcza, że ks. Tch. prosił mnie, abym nikomu nie mówiła.

R Duniewicz. Czy mówiono o szafce i komodzie? Sw. Nie pamiętam. Dun. Czy p. widział komodę i szafę? Św. Nie przypominam sobie, czy szafę widziałem, ale komodę musiałem widzieć.

Dun. Kto mówił o ataku epileptycznym i czy mówiono, że „cierpiał“? Św. Dokładnie słów nie powtórzę, ale stanowczo twierdzę, że treść rozmowy była taka, że ksiądz już cierpiał pierwej i że miał raz czy dwa razy ataki epileptyczne.

Osk. Ja nigdy tego nie mówiłam, wspominałam o ataku „apoplektycznym“.

Sw. O ataku apoplektycznym absolutnie nie było mowy.

P. Stebelski. Czy p. rozmawiał po wypadku z ks. Janem Tch.? Św. Kiedy przywieziono księdza do Sióstr Miłosierdzia, ciągle czuwam na jego żądanie. Jest to jego ulubiony temat. Opowiedział więc, że obudził się na ziemi, zobaczył drzwi otwarte, pomyślał sobie: „ho, ktoś tu był, położył się więc do łóżka i ponownie usnął“. Czy był pokaleczony, nie wiedział. Steb. Czy pytany o kapitały, mówił, że dał klucz i papiery p. Strzeleckiej? Sw. Nie raz, nie dziesięć, przy świadkach, stanowczo zaprzeczał, że nic nie dawał p. Strzeleckiej. Przy lekarzu w szpitalu pytany, odpowiedział stanowczo: „nieprawda, nie dałem“. W Kukizowie był ks. Tch. opuszczony tylko pod względem czystości. Pielęgnacya zresztą była dwa, czy trzy razy widziałem, jak sama pani Strz. niosła mu rosół, dziękowałem jej nawet za troskliwość. Księdza poznałem bliżej dopiero po wypadku, głównie we Lwowie w szpitalu Sióstr Miłosierdzia, gdzie u niego bywam co dnia.

Przew. Kiedyś pan przyjechał do Kukizowa po raz drugi? Św. Przyjechałem ze Szczawnicy 6 września, przerwawszy kuracyę. Ksiądz miał się już o wiele lepiej, niż wtedy, gdym był u niego pierwszym razem, z rana był więcej przytomny, po południu coraz mniej, lecz to się poprawiało coraz więcej. Teraz jest już zupełnie przytomny, tylko trzeba umieć się z nim obchodzić.

R. Stebelski. Czy to, co ks. Tch. obecnie mówi, ma cechę prawdopodobieństwa? Św. Jak najzupełniej jest całkiem przytomny. Przy tej sposobności niech mi wolno będzie odeprzeć jeden zarzut, nie wiem, czy tutaj podniesiony, ale wyrażony publicznie w jednym dzienniku, jakoby w szpitalu Sióstr Miłosierdzia wywarte były na księdza jakieś szkodliwe wpływy. Sam ksiądz zawsze twierdzi, że jako ksiądz musi prawdę zeznać, tak samo też i ja, jeżelim wpływał na niego, to tylko w tym duchu: Księże, zeznawaj tylko prawdę. Nosisz uczciwe imię, które nigdy nie było splamione. Jeżeliby ta prawda miała być nieprzyjemną państwu Strzeleckim, ha, to chyba nie byłaby moja w tem wina. R. Steb Czy słyszał pan dawniej o tej wersyi, że ks. Tch. zamierza pozostawić swój majątek Strzeleckim? Św. O tem byłem kompletnie przekonanym. Zarzucono nam, rodzinie, żeśmy nie dbali o ks. Tch. Muszę tu wyjaśnić szczegół mylnie podany w akcie oskarżenia. Nie jestem wcale bratankiem ks. Tch., ale bardzo dalekim krewnym. Pradziad ks. Tch. był moim prapradziadem. Jako tak daleki krewny uważałem za rzecz wręcz niedelikatną narzucać mu się. Jak długo żył brat księdza Feliks, miałem nadzieję, że Pianowice na mnie przypadną, gdyż mój ojciec szczerze zajmował się Feliksem, i mogę powiedzieć, że tenże Pianowice właśnie memu ojcu zawdzięczał. Skoro jednak Feliks umarł bez testamentu i ks. objął Pianowice, nie miałem już na nie żadnej nadziei, tem więcej, żem słyszał, iż p. Al. Strzel. kilkakrotnie tam zjeżdżał i majątek lustrował. Dopiero na telegraficzne wezwanie udałem się do Kukizowa, a usłyszawszy tam, że ks. zamierza majątek ten mnie zapisać, oczywiście nie byłem temu przeciwny. S. Steb. zapytuje panią Strzel.. Co panią spowodowało, żeś się pani podjęła tego trudnego zadania utrzymywać i pielęgnować księdza, takiego staruszka, za tak drobną kwotę 20 złr. miesięcznie? Strzel. Z początku nie chciałam, opierałam się jakie 2—3 tygodnie, ale ks. Tch. tak błagał, tak lamentował przed organistą, tak mię prosił i po rękach całował, żem wreszcie przystała. Mówił: Przeżyłem z państwem 40 lat i chcę tu umierać. Po pogrzebie brata Feliksa rodzina prosiła go do siebie i chciała mu dać schronienie, ale on wolał u mnie pozostać. S. Steb. Czy może pani rada go była mieć u siebie także wobec tej sperandy do jego spadku? Strzel. Do tego nie miałam pretensyi.

Dr. Roiński. Czy ks. Tch. rzeczywiście płacił owe umówione 20 złr. miesięcznie? Strzel. Nie płacił — są rachunki. Przew. A przecież pani tak starannie i często fatygowała się, gdy chodziło o lokacyę kapitału księdza. Kapitał ten ulokowany, jak widzimy, w papierach bardzo realnych. Trudno przypuścić, by ksiądz sam tak dobrze na tem się rozumiał. Oczywiście więc pani dbała o te kapitały, mając nadzieję, że mogą się i pani dostać w spadku. To zresztą było rzeczą całkiem naturalną, to się często zdarza, że taki stary kawaler umrze i pozostawi spadek obcym, z pominięciem swych krewnych. Ale nie o to chciałem się panią spytać. W swej obronie ogólnej powiedziała pani, że słudzy zmienili wyraz „apopleksyę“ na „epilepsyę“. Ale p. A. Strz. kilkakrotnie wobec sług a nawet w zeznaniu protokolarnem mówił o epilepsyi. Są też świadkowie inteligentni, jak dr. Schmidt, którzy z całą stanowczością twierdzą, że pani chciała w nich wmówić, że ksiądz dostał napadu epilepsyi i potłukł się. Strzelecka. O takiem wmawianiu nic nie wiem. Przew. odczytuje zeznania protokolarne pani S., gdzie ona podaje, iż Butiuk mówił jej, że ks. miał kiedyś chorobę św. Walentego, ale jej o tem nic nie wiadomo. Dalej odczytuje zeznania A. S., który z lokajem swym Polańskim mówił o tem, że ksiądz może dostał konwulsyj. Również z zeznań dr. Schmidta widać, że mówiono o epilepsyi i dr. Schmidt twierdził, że rany owe żadną miarą od epilepsyi pochodzić nie mogą. Dalej zeznał A. S. dosłownie: Gdy do Kukizowa przybyłem, przedstawiła mi matka, że prawdopodobnie musiał się ksiądz w ten sposób pokaleczyć.

A. Strz W ten sposób, jak w lutym.

R. Dun. Więc przedtem były dwa wypadki zasłabnięcia? Pani St. Tak jest. Jeden, gdy ks. siedział w sadzie na słupku i z niego upadł, a drugi w lutym r. z., gdy w pokoju leżał na łóżku zsiniał i machał ręką, ale nie mógł mówić, o tem opowiadał mi Batiuk. R. Dun. Czy wówczas były jakie skaleczenia? Strz. Nie było żadnych, ale tylko dlatego, że ksiądz upadłszy podniósł głowę, tak, że się nie uderzył. R. Dun. Czy pani myślała, że i tym razem wszystkie owe razy pochodziły z jednego upadnięcia? Oskarż. Tak jest. Upaść można różnie, to zależy od trafu Zresztą nie wiedziałam dokładnie, co to za ataki były dawniej u księdza, bom nigdy ich nie widziała. R. Dun. Na pytanie p. Kazim. Tch. o majątku księdza powiedziała pani: jeżeli co zostało, to jest w tej szafie i komodzie. Jak mogła to pani mówić, mając już wówczas u siebie w depozycie kapitały księdza? Osk. O tem nie pamiętam, bym p. K T. tak mówiła. O kapitałach ks. T. mówiono tylko ogólnikowo i mnie się nie pytano. R Dun. Mówiła pani, że gdy ksiądz oddał pani klucz i kazał zabrać kapitały, to pani dlatego nie zabrała wszystkiego, ponieważ nie było na to czasu. Ależ i później, do opieczętowania tych sprzętów miała pani dość czasu. Dla czegóż pani nie zabrała tych papierów później? Osk. Zawsze było dużo ludzi u księdza. Zresztą klucz był u ks. Królickiego.

Prokurator zapytuje świadka, czy bawiąc w Kukizowie pierwszym razem, wspominał o tem, by starano się spowodować księdza do zapisania mu całego majątku, tj. nietylko Pianowic, ale i kapitałów? Swiadek. Tak jest. Widząc życzliwość księdza dla mnie, prosiłem ludzi otaczających go, by mu to przedstawili. Wiedziałem, że kapitały muszą być; mowiono mi nadto, że nic nie zginęło. Prok. Czy pan mówił księdzu, by na pana zrobił zapis? Sw. Wprost mu tego nie mówiłem. ale podniosłem rzecz przy obiedzie u pani St. i panu Wł. St. Odpowiedzieli mi — nie wiem już kto — bym na księdza nie nalegał, bo to by mi mogło zaszkodzić i ks. zbałamucić. Prok. Czy nie motywowano bliżej, dlaczego pan nie powinien nalegać na księdza? Sw. Nie. Mówiono tylko w taki sposób, że wyrozumiałem, iż go to może odwieść od zamiaru zapisania swych kapitałów Strzeleckim. Więc też nic księdzu o tem nie mówiłem. Prok. Czy wiedział pan w przybliżeniu, ile kapitału mógł ksiądz posiadać. Sw. Po Feliksie dostał całą indemnizacyę 12—18 tysięcy. Prócz tego miał Feliks czeki banku hipotecznego, zdaje mi się na sześć tysięcy, a także posiadał gotówkę, bo był człowiek oszczędny. Musiał też odziedziczyć jakiś kapitał po bracie Michale, zmarłym wcześniej — i wszystko to otrzymał ksiądz. Że ks. T. i sam miał kapitał, o tem wiedziałem tylko ogólnikowo. Pierwszy raz spotkałem się z ks. T. przy kasie banku hipotecznego Wówczas kasyer p. Au. zapoznał nas obu, i powiedział mi, że to ks. Tch. i że ma pieniądze. Wobec pp. St. powiedziałem, że ksiądz musi posiadać 30—40 tysięcy, rozumiejąc przez to tylko kapitał, odziedziczony po Feliksie.

Prok. Czy ks. Jan później, po wypadku, mówił o swym majątku, czy wspominał, że mu coś zabrano i ile?

Pr. Kostatuje, że właśnie taką kwotę 34.000 znaleziono później w szafie ks. Tchórz. Swiadek. Dokładnie o tem nigdy nie mówił. Z początku nawet, po samym wypadku, wyparł się przedemną, że wcale żadnego kapitału nie ma. Później, gdy sumy stały się publicznie wiadomemi, przyznał je oczywiście, ale o ich wysokości nigdy nic dokładnego nie umiał powiedzieć. Należy on do tej kategoryi skąpców, którzy co raz dostaną, to położą, zasklepią i nigdy się na to więcej nie patrzą. Dokładnego spisu swych papierów nie miał; co zakupił, to spisywał na karteczkach. Gdy mówiono, że ma 140.000, zawołał: A skąd by ja mógł tyle mieć! Później zaś mówił: a może miałem i 150.000 złr. albo i więcej! Nawet niedawno, może miesiąc temu, powiedział mi: proszę pana, tam trzeba jeszcze poszukać, tam jest takie miejsce, nikt o niem nie wie, ale ja wiem, tam jeszcze musi coś być. Prok. Czy obecnie u sióstr miłosierdzia rozmowa jego jest logiczna, pamięć dobra? Swiad. Dawne dzieje dobrze pamięta. Co do ostatnich lat 40 pamięć słabsza. Często zdarzenia się zlewają: zacznie mówić o tem, co było przed pół rokiem, a naraz przeskoczy na to, co było przed 10 laty. Prok Czy pamięta, gdzie się znajduje obecnie, kiedy przybył do Lwowa? czy interesuje się tokiem obecnej sprawy? Swiad. Doskonale pamięta, kiedy przybył i gdzie jest. Sprawa obecna jest jego ulubioną konwersacyą. Często się pytał, kiedy będzie przesłuchiwany, zrywał się. Prok. Czy wspomina o oskarżonym i jak się o nim wyraża? Swiad. Żałuje ich bardzo, szczególnie p St. Nieraz ze łzami w oczach mówił mi: biedna nasza pani!

R. Dun. Czy nie mówił co wyraźnie o banknotach, które mu przepadły? Swiad. Ksiądz nie jest wcale finansistą i nie rozumie się na papierach. Nie umie rozróżnić listu zastawnego od obligacyi, czeki miesza z banknotami, na wszystko ma swoje osobne wyrażenia. Jest człowiekiem prostym. O brakujących banknotach nic nie wspomniał. R. Dun. Czy pan wobec pani Str. mówił wyraźnie o kapitałach księdza i podawał pan kwotę? Swiad. Tak jest. Kwotę podałem w przybliżeniu, wiedząc, ile miał Feliks w indemnizacyach i czekach. Mówiłem o 30 do 40 tysiącach.

Dr. Gorecki. Kto z obcych bywał u ks. Tch. podczas jego pobytu tu we Lwowie? Swiad. Była raz moja żona i mój syn Leon. Drugi syn mój nie był. Przychodzili księża, jego znajomi kanonicy i jacyś dwaj nieznajomi księża. Był i agent Spang z żoną w mej nieobecności. Ksiądz się dziwił bardzo, po co ten przychodził i nawet mu żonę przyprowadził.

Dr. Dulęba zapytuje świadka, czy pieczętuje się tym samym herbem, co ks. Tchórz.? Swiad. Tak jest, jesteśmy krewni po mieczu. Dr. Dul. Kiedy ks. Tchórz. zrobił testament? Swiad. Dnia 11 września. Nie jest to właściwie testament, ale układ. Ksiądz oświadczył wprawdzie zaraz po wypadku, że chce mi zapisać majątek, ale bez żadnych formalności. Dopiero gdym mu oświadczył, dnia 12 sierpnia zawezwał ksiądz Król. wójta i jeszcze jakichś ludzi, 4 czy 5 świadków, i przy nich ustnie powiedział: zapisuję cały swój majątek po mojej śmierci panu Kaź. Tchórz. pod tym warunkiem, żeby był przy mojej osobie, żeby mnie pielęgnował i 1.200, czy 1.400 złr. (różnie mówił) z Pianowic dawał mi co roku do rąk. Pytano go długo, czy nie zapisze jeszcze komu czego, wyliczano innych krewnych. kościoły, klasztory — nikomu nic nie chciał dać. Dopiero, gdy go ks. Król. zapytał: a komuż pozostaną kapitały? — ks. Tchórz. się obraził i odrzekł! Ja żadnych kapitałów nie mam. Odwrócił się następnie do ściany i już nic nie chciał gadać. Tak się ci świadkowie rozeszli, nie wiedząc, na czem rzecz stanęła. Na drugi dzień rano mówię mu, że trzebaby to zrobić na piśmie, On się zgodził; mówiono mi, że jeszcze przed wypadkiem miał się udać do Lwowa do notaryusza (bo tylko notaryuszowi wierzył), zrobić testament na moją korzyść. Powiedziałem mu, że właśnie jest sędzia śledczy, i on może legalizować w takim wypadku testament tak samo jak notaryusz. Zaprosiliśmy sędziego śledczego i znowu rozpoczęła się ta sama komedya co wczoraj. Z pół godziny wypytywał go sędzia, czy nie zapisze czego komu innemu, ot gdy przyszło do kapitałów, znowu się rozgniewał i nic więcej mówić nie chciał. Aż na drugi dzień podpisał tę ugodę co do Pianowic. Kapitałami zaś dotychczas nie rozporządził. Dr. Dulęba. Czy przyłączenie się ks. do postępowania karnego przeciw Strzel. odbyło się z jego własnej inicyatywy, czy z inicyatywy świadka?

Przew. Sam powiedziałem, że Tch. może mieć przy rozprawie zastępcę prawnego?

Swiad. Skorom objął opiekę nad ks. Tch. byłem u pana przewodniczącego. Muszę tu zaprotestować jeszcze przeciw jednej rzeczy. Zarzucono rodzinie naszej, że latamy po sądach i t. p. Otóż zarzut ten odpieram. Byłem u p. przewodniczącego wszystkiego raz z prośbą, by księdza z powodu słabości można było przesłuchać w jego pomieszkaniu. P. przew. odesłał mię z tem do prokuratora, u którego też raz tylko w tej sprawie byłem. Przy tej sposobności dowiedziałem się od p. przew. że kapitały ks. Tch. zostały deponowane w sądzie z restrykcyą założoną przez panią Strzel. i że przeto potrzebnem jest, by ks. Tch. miał zastępcę prawnego. Jedynie więc in puncto tej restrykcyi wybraliśmy zastępcę, nie obrońcę i nie oskarżyciela. Stało się to nietylko za zgodą, ale na wyraźne żądanie ks. Tch.

Dr. Feigel. Ile razy był świad. 12 sierpnia w pokoju ks. Tch. Swiad. Trzy razy. Potem nie bywałem, bom wrócił do Szczawnicy, a dopiero gdym się dowiedział, że ks. Tch. pozostaje bez opieki, przerwałem kuracyę i przyjechawszy, dałem pierwszy 20 złr. owej kobiecie, co była przy nim, na sprawienie bielizny i t. d.

Dr. Feigel. Ale podczas owego pierwszego pobytu kiedyś pan pierwszy raz był w pokoju ks. Tch.? Swiad. Wyjechałem ze Lwowa fiakrem przed sumą i zaraz wszedłem. Ks. był nieprzytomny, na pytania nie odpowiadał, fantazował i bąkał bez związku. Z łóżka nie wstawał.

Dr. Feigel. Mówił pan, że w pamięci jego zdarzenia się zlewają. W jaki sposób? Swiad. Mówi nieraz o tem co było przed rokiem i nagle przeskoczy na to, co było przed 20 laty. Ale gdy się bliżej zastanowić, to zawsze jest w tem jakiś logiczny związek.

Przew. (do Strzel.) Jak pani to wytłumaczy, że jeszcze 12 sierpnia, gdy był p. Kaz. Tchórz., przed aresztowaniem pani, ks. Tch. był zaniedbany? Strzel. Przy księdzu siedział Kalinowski i obganiał muchy. Starał się też, by ks. miał rosół, w nocy zaś nocowało przy ks. po dwóch i po trzech ludzi, a więc nadzór był.

Przys. Domasz. Czy świadek wie o tem, że ks Tch. z początku mówił, że dał klucz pani Strzeleckiej? Świad Słyszałem o tem i pytałem się ks. Tch., czy to prawda. On zaś odpowiedział mi, że to nie prawda, że ani klucza nie dawał Strzel., ani też nikomu nie mówił, że go jej dawał.

Przys. Lickend. stawia do świadka pytanie względem Szpanga, przewodniczący jednak usuwa to pytanie.

Przys. Lickend. Kto pisał testament? Świad. P. Papara. Przys. Lickend. Kto wysłał po pana telegram? Swiad. Nie wiem. Ja tego telegramu nie otrzymałem.

Prok. zapytuje panią Strzel., dla czego nie cofnęła owej restrykcyi co do papierów księdza, jaką pierwotnie założyła, oddając sędziemu śledczemu ów depozyt? Strzel. Gdy mię tu przywieźli, zaraz na drugi dzień dałam p. sędziemu kartkę, że nie mam pretensyi do tych pieniędzy. Prok. A, dopiero gdy panią aresztowano! Ale dla czego pani nie uczyniła tego wcześniej?

Przew. usuwa to pytanie, które później wyjaśnionem będzie z zeznań ks. Król., prokurator jednak oświadcza, że sprawa ta nasuwa mu możność innego tłomaczenia.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 stycznia.

Pomimo pośpiechu, z jakim rząd załatwić się chciał z nową ustawą państwową, nie będzie jej można skutkiem przewlekłych rozpraw w sejmie

węgierskim, wprowadzić obecnie w należytym terminie tak, aby, jak to było zamiarem rządu, pobór tegoroczny rekruta odbył się już na podstawie nowej ustawy. Tymczasem są ważne sprawy, które już obecnie załatwienia wymagają, mianowicie doniosłego dla poborowych znaczenia sprawy reklamacyjne, które inny wezmą obrót po przełożeniu pierwszego roku poborowego na 21 rok życia. Obecnie ani władze nie wiedzą jak postępować, ani interesowani. Wiadomo tylko tyle, iż pobór rekruta odbędzie się tego roku po 1 marca, lecz już na podstawie nowej ustawy, której uchwalenia w Węgrzech rząd z niecierpliwością oczekuje.

Rada państwa rozpoczyna obrady 30 stycznia, a tem samem o przedłużeniu sejmu po za bieżący tydzień mowy być nie może.

Mowa Maurycego Jokaja.

Niespodzianką dla sejmu węgierskiego wśród przewlekłych i nudnych już obrad nad ustawą wojskową, było przemówienie uwielbianego przez Węgrów Jokaja na wczorajszem posiedzeniu. — Jokaj zwykł przed zabraniem głosu w sejmie, — co się zresztą bardzo rzadko zdarza — napić się w bufecie koniaku. Otóż wczoraj kazał sobie sędziwy poeta podać w bufecie sejmowym kieliszek koniaku i przejadł kawałkiem chleba. Wnet rozeszła się wieść, że będzie mówił. Nadzieje nie zmyliły, poeta i szermierz wolności węgierskiej zabrał głos. Przemawiał za przyjęciem ustawy, bo tego wymaga interes Węgier. Jako poeta i filozof jest przeciwny wszelkim powiększeniom siły zbrojnej, jako reprezentant ludu musi być zdania innego. Mowca uderza głównie na to, iż Węgrzy, przyjąwszy wiarę katolicką z zachodniego kościoła, weszli w stosunki z zachodem, a przedewszystkiem z Niemcami, którym swoją cywilizacyę mają do zawdzięczenia. Dlatego Węgrzy winni wytrwać w przymierzu z Niemcami.

Stosunek Węgier do Austryi wymaga powiększenia obronności kraju. Armia nasza musi mieć więcej oficerów; w Niemczech każdy inteligentny człowiek uważa sobie za punkt honoru, aby zyskać stopień oficerski. I u nas tak być musi! (Głosy: Jeżeli mieć będziemy armię węgierską). „Ja zaś uważałbym utworzenie, samoistnej armii węgierskiej w obecnych stosunkach za ubezwładnienie Węgier. Galicya musi być broniona połączonemi siłami".

Dotykając kwestyi językowej, rzekł Jokaj: „Każdy Węgier powinien umieć po niemiecku, ale każdy Węgier powinien egzamin oficerski składać po węgiersku (Eljen!). My potrzebujemy oficerów, a nie lingwistów. Ja umiem po niemiecku, ale nie ma umiejętności, z którejbym nie przepadł, gdybym egzamin miał składać po niemiecku."

Zwracając się do opozycyi, powiedział: „Opozycya apeluje wprost do młodzieży uniwersyteckiej. Dotąd i ja także apeluję bezpośrednio do młodzieży mojego narodu. W roku 1848 służyło w armii wielu ochotników rok jeden. Tę jednoroczną służbę odpokutować musieli, dalszemi 20 latami służby, podczas których prześladowała ich reakcya. Młodzieży węgierskiej! Ojczyzna nie żąda dziś od was tak wiele; ojczyzna żąda tylko jeszcze drugiego roku! Proszę — dajcie go jej!"

Mowę Jokaja przyjęto hucznemi oklaskami.

Z Niemiec.

Dzienniki niemieckie zajmują się jeszcze ciągle sprawą Geffckena i Roggenbacha. Z korespondencyi Roggenbacha, którą obecnie parlamentowi przedłożono, drukuje wyciągi *Köln. Ztg.* Są one naturalnie obliczone na to, aby w publiczności niemieckiej wmówić, że tak Geffcken jak i Roggenbach byli intrygantami, pragnącymi karyery, że działali tylko z nienawiści przeciw kanclerzowi i że nawet o cesarzu Fryderyku III z lekceważeniem się wyrażali.

„Oburzające wrażenie — woła cnotliwa *Kölnerka* — wywołuje list, z którego dorozumieć się można, że następcę tronu pospieszano, iż nie czcił swego ojca tak, jak przynależało synowi". Oburzenie to byłoby rzeczywiście rozczulające, gdyby nie było to celu zohydzenia pamięci zmarłego cesarza i gdyby nie było zaczerpnięte z korespondencyi prywatnej, złożonej w aktach śledczych, które do ogłoszenia publicznego wcale się nie kwalifikują. Ale darmo, ks. Bismark musi ratować swój honor, chociażby to się dziać miało na koszt zasady monarchicznej i z pogwałceniem obowiązujących ustaw.

Z Paryża.

Do niezwykłego środka uciekł się rząd francuski celem zapewnienia sobie życzliwej neutralności orleanistów podczas wyborów, które odbyć się mają w Paryżu w dniu 27 b. m. W dzienniku orleanistycznym *Petit Moniteur Universel* czytamy: „Niezwykłą wiadomość kursuje obecnie w stolicy Francyi. Mówią, iż rząd postanowił cofnąć edykt, wzbraniający księciu Aumale pobytu we Francyi. Utrzymują nawet, że dekret pozwalający księciu powrócić do ojczyzny, został już przedłożony do podpisu prezydentowi republiki i z pewnością ogłoszony będzie w dniu 28 b. m., jeżeli w wigilię tego dnia Paryż nie wybierze Boulanger'a na swego reprezentanta w parlamencie. Jakkolwiek wiadomość ta dziwną i niespodziewaną wydać się może, musimy ją uważać za prawdziwą ze względu na najpewniejsze źródło, z jakiego nam ją zakomunikowano".

Jak się domyślać, orleaniści otrzymali wiadomość tę ze strony samego rządu. Do takiego więc środka musi uciekać się rząd republikański w celu zwalczenia Boulangera.

Równocześnie Reinach, dyrektor dziennika *République Française* zebrał cały szereg dokumentów, obciążających gen. Boulangera i Boulangistów od czasu, kiedy generał został ministrem wojny, aż do chwili obecnej. Na podstawie tych dokumentów, Reinach wydaje pamflet polityczny, którego pierwszy zeszyt ukazał się obecnie w druku pod tytułem „Targowica bulanżyzmu". Broszura ta zawiera korespondencyę pomiędzy Boulangerem i ks. Aumale, dowodzącą, że Boulanger zawdzięcza księciu swą karyerę wojskową, mianowicie nominacyę na generała brygady. Prócz tego w broszurze przytoczone urywki z korespondencyi generała z hr. Dillonem i z dep. Laguerrem, kompromitujące gen. Boulangera. Zresztą broszura ta nie zawiera żadnych nowych szczegółów, usiłuje tylko wyzyskać w celach agitacyi wyborczej to, co niejednokrotnie już zarzucano Boulangerowi, a co dotąd nie wpłynęło jednak na zmniejszenie jego popularności.

Z Anglii.

W Londynie odbyły się obecnie wybory do rad w hrabstwach, pierwszy raz po wprowadzeniu reformy zarządu miejscowego w Anglii, dokonanej przez gabinet Salisbury'ego. O reformie tej donosiliśmy w swoim czasie; tutaj przypomnimy tylko, że dawny samorząd miejscowy Anglii spoczywał głównie w rękach wiejskiej *gentry* i miał przez to charakter arystokratyczny. W hrabstwach najważniejszą instytucyą był urząd sędziego pokoju, który spoczywał w rękach wielkich właścicieli ziemskich, mianowanych przez królowę. Celem reformy było zdemokratyzowanie samorządu i dopuszczenie całych mas ludności do służby publicznej w samorządzie miejscowym. Gabinet torysowski przeprowadził tę reformę, idąc za wskazówkami opinii publicznej i pragnąc uprzedzić zamiary stronnictwa liberalnego.

Co do wyniku wyborów londyńskich, zaznacza prasa angielska, że przyniosły one tryumf żywiołom postępowym. Z 118 członków rady, co najmniej 70 należy do zwolenników radykalnych zmian w samorządzie miejskim. Z drugiej strony do rady weszło wiele sił fachowych i wyrobionych w wieloletniej praktyce autonomicznej. Dzienniki konserwatywne ubolewają tylko, że stronnictwo socyalistyczne jest dość licznie reprezentowane w nowo wybranem zgromadzeniu autonomicznem.

Nadmienić tu także wypada, że w radach hrabstw zasiadać będą i kobiety, którym nowa ustawa przyznała prawo wyborcze; między innemi wybrano dwie znane socyalistki londyńskie p. Sandhurst i p. Jane Cobden.

Według organów umiarkowanych słabą stroną reformy ma być rozszerzenie agitacyi politycznej w Anglii, co sprowadza daleko gorętsze starcia prądów opinii publicznej.

Parlament angielski zbierze się dopiero w drugiej połowie lutego. O ile wnosić można z mowy ministra handlu Hicks-Beach'a, wygłoszonej do wyborców w Clifton, głównym za daniem przyszłorocznej sesyi parlamentarnej będą ustawy, dotyczące obrony narodowej. Mówią także, że rząd zamierza wnieść projekt, zmierzający do zwolnienia dzierżawców irlandzkich od zaległości czynszowych.

Kronika.

Kraków, 22 stycznia.

W sali Tow. strzeleckiego odbył się wczoraj wobec licznie zebranej publiczności wieczorek ku uczczeniu 26 rocznicy ostatniej walki o wolność. — Prof. dr. August Sokołowski w wykładzie, wypowiedzianym na wieczorze, wykazał przyczyny, które ten ruch narodowy wywołały, oraz odparł zarzuty z wielu stron podnoszone przeciw tym, co życie swoje i mienie nieśli na ołtarz ojczyzny, z wiarą, iż spełnią patryotyczną i obywatelską powinność. Piękny śpiew solowy p. Sinkiewiczowej, śpiewy chóru męskiego pod dyrekcyą p. Barabasza, oraz deklamacya p. Ludomiła Benedyktowicza wypełniły dalsze numery programu, przyjemnego nietylko dla miejskiej publiczności, lecz i obecnych na sali wieśniaków.

Prezydent dr. Szlachtowski zwołał nadzwyczajne poufne posiedzenie Rady miasta dziś na godzinę 5 po południu.

Sprawy sądów. Dowiadujemy się, iż prezydent sądu krajowego wyższego JE. Zborowski odesłał do Wiednia referat, przygotowany przez radcę p. Szurka, w sprawie powiększenia liczby sądów i sił służbowych w okręgu tutejszego sądu wyższego. Prezydent czyni przedstawienie, iż pożądanem byłoby otwarcie dwóch sądów kolegialnych w Nowym Targu i Tarnobrzegu, oraz dwóch sądów powiatowych w Jaworznie i Zakluczynie. Dalej powiększenie o dwie posady liczby radców sądu krajowego wyższego, o dziesięć posad radców sądu krajowego, o pięć posad sekretarzy, o 58 posad adjunktów sądowych, o 60 posad kancelistów i tyluż woźnych dla sądów powiatowych. Prowadzący księgi hipoteczne według przedstawienia otrzymaliby 8 rangę. Liczba auskultantów miałaby być zwiększoną o trzydziestu z warunkiem, aby nie było wcale bezpłatnych, tylko z adjutami po 600 i 800 złr. Liczba elewów kancelaryjnych dla urzędów ksiąg gruntowych miałaby być zwiększoną o 10 posad. Przedstawienie prezydenta domaga się również zwiększenia wydatków kancelaryjnych.

Z uniwersytetu. P. Ignacy Wielgus, rodem z Brodów w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

W sprawie szkoły sztuk pięknych wezwało namiestnictwo magistrat, aby budownictwo wypracowało niezwłocznie plany uzupełnienia dotychczasowego gmachu, z uwzględnieniem żądań i projektów mistrza Matejki. Plany następnie przedłożone być mają namiestnictwu, skąd odesłane zostaną do ministerstwa oświaty.

Krakowski szpital Braci miłosierdzia ogłosił wykaz chorych tamże przyjętych i leczonych od 1 stycznia do 31 grudnia 1888 r. Z wykazu okazuje się, iż liczba chorych w tym okresie wynosiła 470, z których tylko 13 osób zmarło. Oprócz tej liczby obłożnie chorych, w szpitalu pielęgnowanych, udzielono jeszcze kilkuset przychodnim osobom potrzebnej porady lekarskiej i pomocy, we wszystkich zaś szpitalach 15 klasztorów Braci miłosierdzia zakonnej prowincyi austryacko-czeskiej w r. 1888 pielęgnowano 14.362 chorych. Wyrażając w końcu powyższego wykazu serdeczne podziękowanie wszystkim dobrodziejom, którzy krakowski szpital Braci miłosierdzia swemi dobroczynnemi datkami wspierać raczyli, spodziewa się tenże zakład, że i w roku bieżącym przyjaciele ludzkości chorym ubogim dalszej swej łaski nie odmówią.

W Kole literacko-artystycznem odbędą się jutro we środę dwa wykłady. P. Gotfryd Ossowski, archeolog, mówić będzie o wykopaliskach, a p. Czesław Czyński o badaniach swoich nad stanem jasnowidzenia i przemieszczenia zmysłów u hypnotyków.

Starostwo w Krakowie, jako władza nawigacyjna na rzece Wiśle, rozpisało licytacyę na dzień 26 bm. celem oddania w przedsiębiorstwo robót konserwacyjnych i regulacyjnych na przestrzeni od Krakowa aż do Górki w powiecie brzeskim, na okres sześcioletni. Spodziewać się należy, iż uwzględnione zostaną tylko oferty inżynierów fachowo wykształconych, tudzież właścicieli nadbrzeżnych.

Z sali koncertowej. Dla braku miejsca nie byliśmy wczoraj w stanie podać w całości przeglądu koncertowego z dni ostatnich: ograniczyliśmy się przeto na sprawozdaniu z Wieczoru Tow. muzycznego. Dziś przegląd nasz uzupełniamy, notując przebieg niedzielnego koncertu F. Ondriczka. Znakomity skrzypek czeski, o którego tryumfach w Niemczech, Francyi i Anglii niejednokrotnie dolatywały nas wieści, wystąpił w niedzielę przed naszą publicznością i — jak łatwo było przewidzieć — zdobył sobie słusznie jej sympatyę, a w końcu niekłamany wywołał zachwyt. — Ondriczek posiada piękny pełny ton, olbrzymią technikę, gra przytem nadzwyczaj spokojnie i szlachetnie, gardząc wielkiemi na efekt obliczonemi figlami technicznemi. Z odegranych przez koncertanta utworów najwięcej podobało się nam wykonanie poloneza Lanba, „Motto perpetuo", Riesa i Eklogi Hesvery (młodego utalentowanego czeskiego kompozytora), Legendy Wieniawskiego, oraz koncertu Paganiniego (d-dur). Abendlied Schumana wykonał artysta — zdaniem naszem — nieco za wolno i z pewną pretensyonalnością, nie bardzo jakoś licującą prostotą tego utworu. P. Fr. Bylicki akompaniował z wyjątkiem koncertu Paganiniego resztę utworów bez zarzutu. Należałoby życzyć sobie, ażeby znakomity wirtuoz czeski, powracając z podróży koncertowej, dał się jeszcze raz słyszeć w mieście naszem.

P. Józef Mielnicki, artysta dramatyczny teatrów warszawskich, ceniony w rolach lekkich amantów, przybył do Krakowa. Przed 8 laty p. Mielnicki rozpoczynał tu swój zawód.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować we środę dn. 23 bm na Małym Rynku i na Mikołajskiej ulicy od godz. 9 do 1.

O pogrzebie ś. p. Felicyi Boberskiej donoszą: W piątek po południu, 18 bm., odbyła się eksportacya zwłok ś. p. Felicyi Boberskiej, z cichego Rudenka pod Łopatynem, gdzie przebyła ostatnie lata swojego pracowitego żywota, do odległego stamtąd o milę Sienkowa, majątku jej brata, posła Tadeusza Wasilewskiego, gdzie znajduje się grobowiec familijny. Wzruszający był widok głębokiego żalu, z jakim licznie zgromadzony lud okoliczny żegnał zwłoki zmarłej dziedziczki Rudenka, od której w nieszczęściu i w potrzebie nikt nie odchodził bez kojących słów serdecznego współczucia i pomocy, podanej z prawdziwie chrześcijańską pokorą i miłością. W rzewnych słowach w języku ruskim przemówił na granicy Sienkowa tamtejszy gr.-kat. proboszcz ks. Pawłowski.

Na drugi dzień w sobotę, 19 bm. zgromadził się w Sienkowie liczny zastęp krewnych, sąsiadów, czcicieli cnót i zasług zmarłej z dalszych stron, a wreszcie włościan miejscowych w cerkwi miejscowej dla oddania ostatniej usługi. Po nabożeństwach, odprawionych przez duchowieństwo obu obrządków, ks. Gliński z Radziechowa wygłosił mowę pogrzebową, w której skreślił jędrnemi słowami podniosły charakter ś. p. Felicyi Boberskiej, a głównie jej niespożytą zasługę jako wychowawczyni licznego zastępu kobiet, w które zaszczepić umiała najszlachetniejsze pojęcie obowiązków życia i wykształcić wzorowe patryotki, żony i matki.

Krewni i przyjaciele odnieśli potem trumnę do grobowca. Pożegnał zwłoki u drzwi krypty p. Mrozowski z Radziechowa pełnem podniosłych myśli przemówieniem.

Zjazd był liczny. Pomiędzy obecnymi był także Kornel Ujejski. Nadesłano kilkanaście wieńców ze Lwowa, tudzież liczne telegramy i pisma kondolencyjne od rodziny. Czytelnia akademicka we Lwowie nadesłała na ręce posła Tadeusza Wasilewskiego pismo pięknie świadczące o patryotyzmie i szlachetnym sposobie myślenia młodzieży.

Zarząd Kółka rolniczego w Brzezinach ogłasza: Uprasza się pp. właścicieli fabryk, aby pisma, pochodzące od Kółka rolniczego w Brzezinach a nieopatrzone jego pieczęcią, raczyli bezzwłocznie nadesłać — jako podrobione — do zarządu Kółka rolniczego w Brzezinach — p. Wielopole Skrzyńskie.

Szacherka wydawnicza. W Tarnowie wychodzić miało czasopismo p. t. *Turysta*. Wydawca pobrał prenumeratę i pieniądze za ogłoszenia, a nie wydawszy ani jednego numeru, gdzieś przepadł bez wieści. Nazwisko owego wydawcy, jak nam donosi jeden z pokrzywdzonych, jest Głuchowski. Możeby władze odszukały owego niewiadomego z pobytu „turystę."

Zjawisko atmosferyczne. W dniu 17 bm. o godzinie 7 minut 55 wieczorem kilka osób w Radłowie w powiecie brzeskim widziało na pochmurnem niebie w północnej stronie błyśnięcie w kształcie zygzaka, zaś następnie może za minutę w tej samej stronie huk podobny do grzmotu lub wystrzału z działa. Pomimo wyczekiwań zjawisko to więcej się nie powtórzyło.

Z Warszawy donoszą, iż znikł w mieście proboszcz parafii Wszystkich Świętych, ks. Walenty Świnarski, były regent seminaryum archidyecezalnego. Ks. Świnarski wyszedł z mieszkania swego we wtorek 15 b. m. o godz. 5 po południu i nikogo nie zawiadomiwszy nie powrócił. W mieszkaniu proboszcza znaleziono wszystkie klucze, oraz walizkę podróżną, co świadczy, iż ks. Swinarski nie miał zamiaru wyjeżdżać. Z obawy jakiegoś wypadku zarządzono energiczne poszukiwania.

Ze Stowarzyszeń.

= W łonie Czytelni akademickiej zawiązało się świeżo kółko literacko-dramatyczne, które postawiło sobie za cel zapoznawanie się z literaturą i sztuką dramatyczną. W program kółka wchodzi zarazem inicyowanie przedstawień dramatycznych na cele akademickie. Kółko to obudziło wielkie zainteresowanie wśród młodzieży akademickiej, czego dowodem liczba jego członków, która przenosi już cyfrę 70. — W dniu 18 bm. odbyło się wielce ożywione walne zgromadzenie członków, na którem do wydziału wybrani zostali: Jan H. Błeszyński przewodniczącym, Władysław Błyskal zastępcą tegoż, M. S. Grzybowski skarbnikiem, Urbański Juliusz bibliotekarzem i St. J. Dobrowolski sekretarzem.

= Towarzystwo muzyczne w Krakowie produkcyami swemi dowodzi wielkiej staranności dyrekcyi i dobrej woli amatorów, którzy nie szczędząc pracy swej, chętnie biorą udział w wieczorkach muzykalnych. Tej dobrej woli zawdzięczyć należy, że w ostatnich czasach utworzyła się pokaźna orkiestra smyczkowa, złożona z najwybitniejszych muzyków naszego miasta, a gra jej zachwyca nieliczną zazwyczaj garstkę publiczności, na wieczorkach zgromadzonej. Tak jest niestety! — wszelkie usiłowania Towarzystwa muzycznego nie znajdują uznania u publiczności, owszem natrafiają na apatyę i obojętność, wytłómaczyć się nie dającą.

Czyżby tak mało było poczucia muzycznego i zamiłowania muzyki w naszem mieście? — to chyba przypuścić trudno, a jednak myśl taka mimowoli nasunąć się musi, patrząc na mały udział publiczności w wieczorkach muzycznych. Produkcye bynajmniej nie usprawiedliwiają obojętności, gdyż tak doborem sztuk, jak i wykonaniem wybredny nawet smak zadowolnić mogą, a dość wspomnieć o świetnem wykonaniu na przedostatnim wieczorku przez p. W. Switkowską i p. dyrektora Władysława Żeleńskiego koncertu Mozarta D mol na dwa fortepiany, które wyborową publiczność muzyczną każdej stolicy europejskiej zadowolnićby mogło.

Na produkcye Towarzystwa publiczność jest obojętną, za to, jak tylko przyjedzie trzeciorzędna gwiazda muzyczna, lub śpiewaczka z głosem steranym, niekwalifikującym się do publicznych występów, publiczność na wyścigi kupuje drogie bilety i wypełnia po brzegi salę koncertową, aby tylko powiedzieć, że się słyszało tę lub ową, dawno gdzieindziej zapomnianą, lub co najwięcej łaskawie tolerowaną primadonnę. Że jednak każda rzecz dobra, aby się przyjęła, potrzebuje czasu, miejmy nadzieję, że i publiczność nasza w dobrze zrozumianym interesie własnym żywiej zajmie się Towarzystwem muzycznem i jego produkcyami i że to Towarzystwo stanie się z czasem punktem centralnym ruchu muzycznego w mieście, na co ze wszechmiar zasługuje.

Założone przed rokiem przez Tow. muzyczne konserwatoryum cieszy się natomiast dobrem powodzeniem, gdyż liczba zapisanych uczniów przenosi 150. Komisya szkolna na posiedzeniu w tym miesiącu odbytem sprawdziła, iż nauka wszystkich przedmiotów, planem szkolnym objętych, odbywa się i postanowiła od drugiego półrocza br. wprowadzić wykład estetyki, tudzież historyi muzyki, z uwzględnieniem historyi muzyki w Polsce. Tym sposobem konserwatoryum pod względem udzielania nauki stoi na równi z pierwszorzędnemi podobnemi zakładami i stanowie będzie siłę przyciągającą dla przyszłych adeptów muzyki, mając zwłaszcza w kierowniku tak znakomity talent pedagogiczny jaki przedstawia obecny dyrektor konserwatoryum dr. Władysław Żeleński.

Od dnia 21 bm. rozpoczynają się w konserwatoryum we wszystkich klasach półroczne egzamina ścisłe, odbywane w obecności komisyi szkolnej i trwać będą do 27 bm., zaś w dniu 1 lutego br. obchodzić będzie konserwatoryum pierwszą rocznicę swego założenia uroczystym wieczorkiem w sali Tow. muzycznego, na który mają wstęp wolny członkowie Towarzystwa. Wieczorek wypełnią produkcye najlepszych uczniów i uczennic konserwatoryum.

Konserwatoryum mieści się dotychczas przy placu Szczepańskim w lokalu Towarzystwa muzycznego, który jednak już teraz okazuje się za szczupły, a dlatego Tow. muzyczne usilnie pragnie zyskać dla pomieszczenia konserwatoryum osobny budynek, gdyż tylko tym sposobem byt i rozwój obu instytucyj mógłby być na zawsze zapewnionym. Serdeczne to pragnienie Towarzystwa może się ziścić w niedalekiej przyszłości. Gmina m. Krakowa nabywa bowiem od rządu budynek teatralny przy placu Szczepańskim, mogłaby więc może budynek ten czasowo lub stale odstąpić Towarzystwu muzycznemu na urządzenie sali koncertowej i pomieszczenie konserwatoryum. Gmina nie poniosłaby przez to żadnej ofiary, gdyż konserwatoryum, gromadząc u siebie tylu uczniów i uczennic ze wszystkich dzielnic Polski, przyczynia się do rozwoju i świetności miasta, a na mocy statutu Towarzystwa muzycznego w razie tegoż rozwiązania cały majątek przechodzi na własność gminy m. Krakowa. Odstąpienie budynku teatralnego Towarzystwu muzycznemu równałoby się więc tylko czasowej bezpłatnej dzierżawie, dlatego miłośnicy muzyki mają nadzieję, że reprezentacya miasta, poniósłszy już tyle ofiar na szkoły i muzea chętnie poniesie i tę ofiarę dla rozwoju muzyki, tak cennego czynnika kształcenia serc i umysłów.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 24 stycznia: „Dwie bliźny", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry (ojca); „Broń niewieścia", komedya w 1 akcie Benedixa. (debiut panny Grodzkiej); „Indyana i Charlemagne", wodewil w 1 akcie z francuskiego.

W sobotę 26 stycznia: Na benefis Sobiesława: „Przyjaciel kobiet" (*L'ami des femmes*), wznowiona komedya w 5 aktach Aleksandra Dumasa (syna).

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 22 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	745 8 mm	745,9 mm	745,4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°,6	—3°,0	—2°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	WNW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	96%	87%	73%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Barometr w małym ruchu przy lekkich zachodnich wiatrach. Tak ciśnienie jak i ciepłota powietrza odpowiadają stanu normalnemu. — Niebo pozostanie na przemian pochmurne.

Ostatnie wiadomości.

Angielska korespondencya daje sensacyjną wiadomość, iż król Milan, mimo pojednania się z partyą radykalną i przyjęcia nowej konstytucyi, znużony jest panowaniem i chce abdykować. Król boi się konfliktu, do jakiego przyjść musi, gdy radykalni staną u steru rządu.

Telegramy „Nowej Reformy."

Lwów, 22 stycznia. (Sprawozdanie sejmowe) Wniosek p. Lenartowicza o zapomogę dla pogorzelców gminy Harasymowa odesłano do komisyi budżetowej. Wniosek p. Merunowicza, polecający Wydziałowi krajowemu zastrzeżenie sobie kontroli rachunkowej nad kolektantami podatkowymi w gminach, uchwalono. Wniosek p. Lasockiego o usunięcie zarządzeń, utrudniających handel trzodą chlewną, odesłano do komisyi administracyjnej.

Nad sprawą założenia niższej szkoły rolniczej w jednym z trzech powiatów Jasło, Krosno lub Gorlice, rozwija się obszerna dyskusya. Przemawiają pp. Koziebrodzki, Struszkiewicz, Wodzicki i sprawozdawca komisyjny p. Mycielski. Wniosek komisyi z małą poprawką uchwalono.

Godzina 1 min. 30 posiedzenie trwa dalej.

Lwów, 22 stycznia. (Rozprawa sądowa) Dzisiaj przesłuchano księdza Tchórzniekiego, który zeznawał dosyć przytomnie; wygląda czerstwo mimo 85 lat życia.

Zaprzeczył on stanowczo, aby jakie pieniądze dawał Strzeleckiej, również nie przypuszcza, aby oskarżeni dopuścili się zarzuconych im zbrodni.

Obecnie odbywa się przesłuchanie agenta policyjnego, Spanga.

Wiedeń, 22 stycznia. W kościele św. Ruprechta odbyło się uroczyste nabożeństwo za poległych w r. 1863, przy współudziale licznych reprezentantów stowarzyszeń polskich.

Budapeszt, 22 stycznia. Rozprawa ogólna nad ustawą wojskową skończyć się ma w tym tygodniu. Przy głosowaniu o przejście do dyskusyi szczegółowej, ma rząd zapewnioną większość 70 do 80 głosów.

Praga, 22 stycznia. Czeski poeta Jarosław Vrchlicky otrzymał stypendyum rządowe bez wniesienia prośby.

Wiedeń, 22 stycznia. Dzisiaj podpisany będzie ostatecznie układ między zarządem kolei Lwowsko-Czerniowieckiej a rządem rumuńskim.

Berlin, 22 stycznia. Ministrem sprawiedliwości na miejsce Friedberga ma zostać kuzyn b. ministra spraw wewnętrznych, podsekretarz stanu Puttkamer, który jest obecnie dyrektorem departamentu sprawiedliwości w Alzacyi-Lotaryngii.

Berlin, 22 stycznia. Bijącem jest w oczy, iż Forkenbeck, mimo iż jest kawalerem orderu, nie otrzymał zaproszenia na wczorajszą ucztę cesarską z okazyi rozdania orderów, — podczas gdy wszyscy kawalerowie orderowi, przebywający w Berlinie, otrzymali byli zaproszenia.

Freisinn. Ztg. twierdzi, że podwyższenie listy cywilnej dla cesarza niemieckiego, nie znajdzie powszechnego w parlamencie przyjęcia.

Berlin, 22 stycznia. Z powodu ogłoszenia przez *Koeln. Ztg.* korespondencyi między Geffckenem a Roggenbachem, wydaje cała prasa niemiecka okrzyk oburzenia. Centrum zabierze w parlamencie głos w kwestyi ogłoszenia aktu oskarżenia przeciw Geffckenowi.

Przyjmując deputacyę rektorów uniwersytetów wyraził cesarz Wilhelm oburzenie, iż u studentów niemieckich występuje wrogie dla kościoła usposobienie.

Berlin, 22. stycznia. Cesarz Wilhelm ma przybyć na ucztę do hr. Szuwałowa.

Paryż, 22 stycznia. Izba przyjęła nową ustawę wojskową, odrzuciwszy zmiany, przez senat projektowane. Minister wojny wyrzekł w Izbie z naciskiem, że Francya jest w stanie obecnie trzy miliony wystawić regularnego wojska.

Londyn, 22 stycznia. Rządy włoski i angielski przedsięwzięły kroki, celem wspólnego nadzoru nad rosyjską misyą abissyńską, która ma czynić usiłowania, aby Negus abissyński przyjął rosyjski protektorat.

Londyn, 22 stycznia. W południowej stronie miasta srożył się wczoraj groźny pożar.

Londyn, 22 stycznia. Anglia oświadczyła Niemcom kategorycznie, iż stanowiska sułtana w Zanzibarze żadną miarą i pod żadnym warunkiem osłabiać lub ograniczać nie należy.

Petersburg, 22 stycznia. Rosyjska komisya afrykańska wylądowała pod Tadjura w zatoce Adeńskiej.

Sofia, 22 stycznia. *Swoboda* zaprzecza stanowczo wiadomości, jakoby partya rządowa dążyła do pojednania z partyą Cankowistów. Dzienniki urzędowe i Radosławowa ganią ostro zachowanie się synodu.

Wiedeń, 22 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe g. 1 m. 55.). Węgierska renta złota 101·40, węgierska papierowa 93·50; akcye kolei Karola Ludwika 207·—; ruble 128·—.

Pszenica 7·85. Żyto 5·78.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 22 stycznia 1889.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	82	35
Zjednoczony dług w srebrze	83	05
Austryacka renta złota	111	35
5% austryacka renta (marcowa)	98	—
Akcye banku austro-węgierskiego	886	—
Akcye kredytowe	311	40
Londyn	120	65
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	54½
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	10

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można, jak wyżej.

Konkurs.

W myśl uchwały Rady gminnej z 3 stycznia b. r. ogłaszam konkurs **na posadę lekarza gminnego w Rożniatowie** powiatu dolińskiego z roczną płacą 200 złr. w. a., oprócz innych dochodów.

W Rożniatowie, w którym nie ma dotychczas żadnego doktora medycyny, znajduje się apteka, sąd powiatowy, notaryat, urząd pocztowy i telegraficzny, żandarmerya, urzędy parafialne obydwóch obrządków i t. d.

Kompetenci, doktorowie medycyny, zechcą nadesłać swoje podania **do końca marca b. r.** do tutejszej zwierzchności gminnej.

Rożniatów, 5 stycznia 1889 r.

133 2 3 *Naczelnik gminy.*

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, das

1. der Oberlieutenant **Stanislaus,** Hieronymus, Anton Ritter von **Rozwadowski,** wohnhaft zu Radymno, Sohn der zu Krakau, resp. Kolomea verstorbenen Postbeamten **Adolf** u. **Johanna** geborenen **Erlacher,** Ritter von Rozwadowski'schen Eheleute;

2. und die **Marie Heyducka,** wohnhaft zu Posen, Tochter der Kaufmann **Ludwig** und **Isabella** geborenen **Szreter,** Heyducki'schen Eheleute, wohnhaft zu Posen, die Ehe mit einander eingehen wollen. 197 3 3

Kraków, dnia 22/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Rubie papierowe rosyjskie . za 100 rubli	128	—	129	10
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59	—	59	40
20-to frankówka złota	9	50	9	58
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	—	102	—
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94	—	95	—
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	25	106	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95	40	96	80
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	100	25	101	25
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem. . .	96	—	97	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	93	—	94	—
4½% „ „ „ „ „ . . .	97	40	98	20
5% „ „ „ „ „ . . .	101	70	103	40
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103	10	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99	80	100	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	—	94	30
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	83	25	84	75

Lwów, dnia 21/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	286	—	290	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	75	102	75
4½% „ „ „ „ „ „ 100	97	15	98	15
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	101	75	102	75
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95	50	96	50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	103	15	104	15
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	15	105	15
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94	25	95	25
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100	—	101	—

Warszawa, dnia 21/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	94	35
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	—	—	84	60
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	—	—
5% „ „ „ II „ „ „ 100	—	—	94	—
5% „ „ „ III „ „ „ 100	—	—	93	—
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	—	—	92	50

Wiedeń, dnia 21/1.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	82	50	82	70
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83	15	83	35
4% „ „ złota . . . „ „ 100	111	30	111	50
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	98	—	98	20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	135	—	136	—
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	141	75	142	25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	147	50	148	—
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	175	50	176	50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	175	25	176	—

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101	50	101	70
5% „ papierowa . . . „ „ 100	93	70	93	90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	116	80	117	20
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	131	80	132	30
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	131	50	132	—
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125	75	126	25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104	50	105	—
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103	50	104	50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105	20	105	80
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105	20	105	85

Różne inne pożyczki.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	121	50	122	—
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106	—	107	—
3% Serbska pož. pr. po 100 fran. „ „ 1	33	40	33	75
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	22	80	23	20

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95	75	96	25
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100	25	101	—
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103	—	103	25
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	100	50	101	—
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100	50	101	10
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103	50	103	75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	95	90	96	80
4½% „ „ „ „ „ 52 „ 100	97	40	97	75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	102	—	102	10
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101	50	102	—
4% „ „ „ „ „ 100	99	60	100	—
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105	—	105	50

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą		żądają	
5% Albrechts . . . na 300 złr. za 100	99	70	100	—
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	99	90	100	30
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100	50	101	—
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101	30	101	90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	82	—	82	50
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89	25	89	75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	122	—	122	—
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99	—	99	75
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143	75	144	25
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99	25	99	75
5% Nordosty . . . . 300 „ „ 100	98	75	99	25

Losy.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8	10	8	30
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183	50	184	—
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	59	75	60	50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	121	50	122	25
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	23	—	23	80
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	63	50	63	25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	19	—	19	40
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12	40	12	70
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	21	50	22	—
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	34	—	34	50
4½% Tryesteńskie . . „ 100 „ m. k.	160	—	162	—
4% „ . . „ 50 „ w. a.	77	—	79	—

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	127	—	117	50
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	106	70	107	10
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	311	60	312	—
16·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	313	75	314	25
22·50	Laenderbank . . . . „ 200 „	225	50	225	—
39·80	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	885	—	887	—
12·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	222	50	223	—
24·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	287	—	289	.

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10·—	Alföld-Fiuma . . . . na 200 złr.	196	50	197	—
121	Ferdynanda Półnoen. . „ 1050 „	2502	—	2507	—
8·40	Karola Ludwika . . . „ 210 „	206	75	207	25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	222	75	223	50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	154	50	155	50
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	194	50	195	—
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	195	—	195	50
17 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	256	90	257	40
2 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	100	75	101	25
26·87	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	411	—	413	—

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5	67	5	6
20-to Frankówki . . . . . „ „	9	53	9	5
20-to Markówki . . . . . „ „	11	80	11	8
Pół-Imperya y ros. pełno ważne „ „	9	86	9	8
Funty szterlingi . . . . . „ „	12	03	12	0
Banknoty włoskie . . . . . „ „	47	45	47	5
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	127	75	128	2

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A, Szyjewski.